

Królowa Jadwiga. Jan Matejko.

# WIEŚCI z POLSKI

ROK VI Nr. 10 PAŹDZIERNIK

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą.

# „OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE“

**ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6 m. 11a. Tel. 690-54. Konto P.K.O. Nr. 15.326**

## OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ“:

### OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6 m. 11a. Tel. 690-54. —
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6 (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
7. „ **Wilnie**, ul. Orzeszkowej. 11.
   **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom**: ul. Subocz 20.
8. „ **Gdyni** — (prezes inż. Łęgowski).
9. **Oddział we Lwowie**, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom** we Lwowie ul. Wiśniowieckich 4 tel, 86-15.
10. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Markowska)
11. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
12. „ **Przemyślu**, Starostwo.
13. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
    **Sekretarjat Pomocy Emigrantom** (tamże)
14. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Nr. 410.132.
    **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom** (tamże)
15. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
16. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
17. „ **Złoczowie**, ulica Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
    **Sekretarjat Pomocy Emigrantom** (tamże)
18. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (dom T. S. L.)
    **Sekretarjat Pomocy Emigrantom** (tamże)
19. „ **Krakowie**, Rynek 24 (Prezes A. Jaworski) Konto P.K.O. Nr. 410.262
    **Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom**. ul. Lubelska 27, (Ekspozytura Urz. Em.)

### OKRĘG II ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU II ZACHODNIEGO — Poznań, ulica Wały Zygmunta Starego 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756. Tel. 39-90

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow krotoszyński, (Prezes ks. Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz, ulica Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj)
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz).
4. „ **Cieszynie**, pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski, (Prezes Ks. Prob. Lukrawski.)
6. „ **Gnieźnie**, pow. gnieźnieński. (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński, (Prezes Ks. Schreybrowski).
8. „ **Golinie Kościelnej**, pow. jarociński (w organizacji). (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow. grodziski. (Prezes Ks. Kruszka).
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubski).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolanowski. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki (w organizacji). (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Kępnie**, pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
14. „ **Kobylinie**, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
15. „ **Kościanie**, pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
16. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski (Prezes Franc. Kubicki).
17. „ **Koźminie**, pow koźmiński, Prezes dyr. Marciniec).
18. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
19. „ **Lesznie**, pow leszczyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
20. „ **Lubaszu**, pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziekan Rozenberg).
21. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz)
22. „ **Mącznikach**, pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
23. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Niedbał).
24. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski (Prezes Stefan Sobera).
25. „ **Mikstacie**, pow ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
26. „ **Mogilnie**, pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski)
27. „ **Mórkowie**, pow. leszczyński, (Prezes ks. Stannek).
28. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomyski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak)
29. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK VI WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1933. Nr. 10

# WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

TREŚĆ NUMERU. Ku czci Królowej Jadwigi — wiersz. Królowa Jadwiga. W sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi. Padają liście — wiersz. Hołd jazdy polskiej dla zwycięzcy z pod Wiednia. Ku czci króla Stefana Batorego Slub pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wycieczka Ligi Morskiej i Kolonjalnej do Gdyni. Odcinek: Feliks Kaliszak; Ś. p. Paweł Painlevé. Pielgrzymka polska u Ojca św. Dom Polski w Jerozolimie. Pomnik Mickiewicza w Adampolu Z życia naszego Stowarzyszenia. Polonja Zagraniczna. Wiadomości z kraju. Z polskiego sportu. Przezorność.

## *Ku czci Królowej Jadwigi*

*Pani!...*
*Iż była łaską Twoją mocarna*
*A duchem jasna, jak perły ros...*
*Wolą niezłomna, sercem ofiarna;*
*Iż wszędy siała Prawdy Twej ziarna;*
*Niech będzie Polsce — jak chlebny kłos...*

*Niech na Jej czoło, w polskiej koronie,*
*Padnie z niebiosów świętości blask...*
*Nimb, co ozdobi Jadwigi skronie,*
*Jak słońce w całej Polsce rozpłonie*
*Pragnieniem dobra, cnoty i łask!*

*M. B.*

# Królowa Jadwiga

(1371—1399)

Najpiękniejszą postacią niewieścią w dziejach naszych jest Królowa Jadwiga, małżonka Władysława Jagiełły, Apostołka Litwy. Jej jest zasługą, że naród pogański najdłużej w Europie odwracający się od światła wiary katolickiej — Litwini, weszli wreszcie do rodziny narodów chrześcijańskich.

Koronę polską włożyła Jadwiga po ojcu swym Ludwiku królu polskim i węgierskim, zwanym na Węgrzech Wielkim, siostrzeńcu Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla z rodu Piastów. — Po ojcu należała do rodu Andegaweńskiego, wywodzącego stę z domu Kapetów, królów francuskich, matką jej była księżniczka bośniacka Elżbieta, córka księżniczki polskiej. Przez babkę, ma kę króla Ludwika, miała również w żyłach swych krew Piastów, była prawnuczką bł. Jolanty, księżnej wielkopolskiej.

Wychowana była Jadwiga bardzo starannie. Władała językami: francuskim, niemieckim, węgierskim, łacińskim i polskim.

Urodzona w 1371 roku, gdy przybyła do Polski w 1384 roku, by objąc tron, zamiast siostry swej Marji, która została królową węgierską, miała zaledwie lat 13 cie. Była obdarzona nadzwyczajną urodą, która stała się jakgdyby zwierciadłem jej pięknej duszy.

Zwyczajem owych czasów Jadwiga była połączona w dziecięcych latach „małżeństwem na przyszłość" z księciem Wilhelmem Rakuskim (Austrjackim). Było to właściwie narzeczeństwo. Ślub stawał się bowiem dopiero wówczas ważnym, jeśli młodzi po dojściu do lat ponowili go.

Jadwiga wyrosła razem z Wilhelmem i szczerze była przywiązana do urodziwego narzeczonego.

Jednakże panom polskim, dopomagającym młodziutkiej królowej w rządach, nie wydawało się małżeństwo Jadwigi z Wilhelmem pożądane. Obok Jadwigi na tronie polskim zasiadłby Niemiec. Polska weszłaby w krąg interesów domu Rakuskiego — najmożniejszego wówczas w Europie — co mogło grozić jej utratą samodzielności. Wilhelm, zapewne, byłby względny dla Krzyżaków, z którymi Polska znajdowała się w sporze o dzielnicę Pomorską. Oglądano się więc za innym mężem dla Jadwigi.

I właśnie wtedy poprosił o jej rękę wielki książe litewski Jagiełło. Litwa, małe lecz dzielne plemię, podbiła olbrzymie obszary ruskie, ale zagrożona była ze strony Krzyżaków, wydzierających jej ziemie gniazdowe. Litwa była pogańskim krajem, gdyż z rąk krzyżackich nie chciała przyjąć chrztu. Jagiełło, śląc dziewosłęby do Krakowa, przyrzekał ochrzcić się wraz z całą Litwą i wielkie swe państwo wcielić do Polski,

Jagiełło liczył już przeszło 40 lat życia, był w porównaniu z Jadwigą wielkim prostakiem, pisać nawet nie umiał.

Ciężką walkę musiała stoczyć ze sobą młoda królowa. Kochała Wilhelma i uśmiechało się jej szczęście małżeńskie z nim. A jednocześnie wiedziała, że oddając rękę Jagielle pozyskuje dla wiary chrześcijańskiej naród pogański wraz z jego władcą i wzmacnia państwo polskie, którego jest królową.

W ciężkiej rozterce — w modlitwie szukała pociechy i rady.

Jagiełło ochrzcił się, poślubił Jadwigę i ukoronowany został na króla polskiego jako Władysław II (1386 r.) Ochrzczona Litwa wraz z Rusią połączyły się z Polską. Związek ten za ostatniego potomka Jagiełły, króla Zygmunta Augusta w 1569 r. ostatecznie został ugruntowany i przetrwał do rozbiorów dawnej Rzeczypospolitej. I dziś część ziemi dziedzictwa Jagiełłowego należy do odrodzonej Polski z Wilnem, Grodnem, Nowogródkiem...

Jadwiga przyłączyła również do Polski ostatecznie Ruś Czerwoną, dzisiejszą Małopolskę Wschodnią. W zaraniu dziejów kraj ten należał do Polski, później zagarnęli go kniaziowie ruscy, odzyskał zaś go Kazimierz Wielki prawem spadku, po swym krewnym, ostatnim księciu halickim Bolesławie Jerzym. Do ziemi tej rościli jednak pretensje i Węgrzy. Z tytułu tych roszczeń ojciec Jadwigi, król Ludwik, Ruś Czerwoną przyłączył do królestwa węgierskiego. Jadwiga odzyskała ją dla Polski jako swoje wiano bez krwi przelewu, zajmując miasta i twierdze czerwono-ruskie.

Jadwiga rządziła Polską wspólnie z Jagiełłą, hamując gniew swego męża na Krzyżaków, ale gdy na zjeździe w Jnowrocławiu Krzyżacy odrzucili słuszne żądania polskie zwrotu ziem zagrabionych — królowa zagroziła im gniewem Bożym, co się spełniło po jej zgonie w słynnej bitwie pod Grunwaldem (1410 r.).

Dbała o oświatę w kraju, odnowiła wraz z Jagiełłą Akademję Krakowską, założoną przez Kazimierza Wielkiego, hojnie uposażając tę wszechnicę, która dała Polsce i światu tylu sławnych mężów, między innymi Mikołaja Kopernika słynnego astromona, chlubę naszego narodu.

Głęboko pobożna, pędząca wzorowe życie chrześcijanki, była Jadwiga opiekunką wdów i sierot, matką ubogich. Pamiętała o chwale Bożej, wznosząc i obdarzając kościoły cennemi darami. Po dziś dzień przetrwały ornaty jej rękami haftowane.

Nie była szczęśliwa jednak, mimo blasku korony i potęgi swego państwa. Prosiła Boga o potomka i jako niewiasta tęskniąca do macierzyństwa i jako królowa pragnąca dać Polsce dziedzica tronu.

Wreszcie po 13-tu latach małżeństwa — gruchnęła wieść, iż Jadwiga ma zostać matką. Nietylko Polska i Litwa z Rusią, ale i inne narody żywo interesowały się zdrowiem Królowej polskiej. Papież Bonifacy IX, wielce życzliwy dla Jadwigi — chciał być ojcem chrze_

stnym niemowlęcia i prosił by nadano mu jego imię — Bonifacy.

Niestety, rozwiązanie nastąpiło przedwcześnie. Przyszła na świat córeczka, która po paru dniach zmarła. Na chrzcie św. dano jej imie Elżbieta-Bonifacja. Niebawem, w ślad za dziecięciem swem przeniosła się do wieczności i królowa Jadwiga, pod nieobecnosć w Krakowie męża, niespodziewającego się nieszczęścia.

Jadwiga przeczuwała swój zgon, gotowała się do śmierci i umarła jak święta. Kazała siebie pochować ubogo. Gdy przed 50 laty otwarto jej grób — okazało się, że trumna była zrobiona z nieheblowanych desek, a korona, berło i jabłko — oznaki królewskiej władzy włożone były do trumny z lipowego drzewa.

Zgon świątobliwej królowej opłakiwała długo cała Polska.

Z czasem zapomniano o Jadwidze. Ale im bliższy był dzień odrodzenia rozszarpanej Polski, tem częściej odzywały się głosy domagające się, by naród złożył Jadwidze hołd należny, by uprosił Ojca św. o ogłoszenie naszej królowej świętą i patronką Polski.

Dziś już w całym kraju głos ten rozbrzmiewa, a obecnie Księża Biskupi polscy zwrócili się w sprawie kanonizacji królowej Jadwigi do Ojca św. i mamy nadzieję, że Stolica Apostolska rychło wpisze Jadwigę w poczet naszych Świętych patronów.

Lr.



Na polskiej polanie.

# W sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi.

J. E. ks. metropolita krakowski, Adam Sapieha, wydał odezwę w sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi treści następującej:

„Obchody uroczyste, jakie odbyły się po całej Polsce ku czci Królowej Jadwigi, a ostatnio — wobec całego Episkopatu polskiego i tysięcznych rzesz zgromadzonych u stóp Jasnej Góry — wręczenie mi prośb o wniesienie do Stolicy św. gorącego pragnienia, by ona była policzoną do grona świętych, zniewalają mię do odezwania się w tej sprawie do katolickiego społeczeństwa polskiego. Nadewszystko musimy zjednać sobie błogosławieństwo Boże w tem przedsięwzięciu, a na to potrzeba, byśmy wszyscy w Polsce gorąco zanosili o to modły. Musimy kołatać, by Pan Bóg tym razem raczył już doprowadzić starania nasze do upragnionego celu, zaświadczyć znakiem Swej wszechmocy zgodność naszych pragnień z wolą Swoją.

Konieczne jest dalej z naszej strony zbierać wszelkie szczegóły, czy to jej życia, czy też kultu, jaki jej był oddawany od chwili jej zgonu. Wzywamy też wszystkich, by, jeżeli co im jest wiadomem, dokładnie przesyłali pod adresem Kurji arcybiskupiej w Krakowie.

Jak to już gdzieindziej powiedzieliśmy, ufamy mocno, że posiadamy przepiękne dowody nadzwyczajnych cnót naszej Królowej: Podstawą, na której Kościół może oprzeć swój wyrok, jest przedewszystkiem życie osobiste. Życie Jadwigi dojrzewało przez cały przeciąg jej ziemskiej pielgrzymki do coraz to wyższej doskonałości i cnoty, aż w końcu przeszło w umartwieniu i ofierze z siebie w zupełne wyrzeczenie się w zjednoczeniu z wolą Bożą.

Zawiedzione nadzieje tych, co pragnęli wraz z jej ręką posiąść koronę, jak też Krzyżaków, strojących się w gorliwość o rozszerzenie wiary, a łaknących tylko zdobyczy, były powodem obrzucenia jej wstrętnemi oszczerstwami. Na nieszczęście oszczerstwa te znalazły i w Polsce wiarę, lub też takich, co je powtarzali dla interesu, a nie zamilkli do dzisiaj i dlatego jesteśmy zmuszeni o nich mówić. Nie obroniło królowej współczesne „odszczekanie publiczne oszczercy", ani coraz rosnąca miłość i cześć narodu. Nie umiano się zdobyć na rozstrzygające odparcie nieprawdy. Dopiero dzisiaj wybitnym historykom naszym zawdzięczamy stanowcze wyjaśnienie sprawy jej małżeństwa z Władysławem Jagiełłą, które Stolica św. zbadała i uważała zawsze za ważne.

Pan Bóg, doświadczając Jadwigę cierpieniami, prowadził ją drogą uświęconą przez Chrystusa Pana, która stała się drogą uprzywilejowaną świętych. Jak to bywa u tych dusz wybranych, gdy one udoskonalone są ogniem boleści i męką krzyżów — jednocześnie dzieła przez nich podjęte Bóg błogosławi i daje im nadzwyczajne powodzenie. Tak też było w życiu Jadwigi; sama krzyżami dotknięta, rzuca podwaliny i kreśli wielkie linje swych przedsięwzięć, których nawet nie ma zadowolenia oglądać, gdy dojrzeją — ale one rozwijają się po jej śmierci i przetrwają wieki. Ona położyła fundament pod nawrócenie i połączenie z Litwą, ale dopiero zwycięstwo grunwaldzkie je ustala i zabezpiecza. Ona pracuje nad ożywieniem Akademji Jagiellońskiej i na ten cel oddaje wszystko, co posiada, ale dopiero jej małżonek po jej zgonie wykonuje jej zlecenia. Ziemie ruskie przez nią włączone do państwa polskiego, ale dopiero po długich latach dochodzi tam do unji Kościoła wschodniego.

Królowa Jadwiga działała z najwyższych pobudek, kieruje nią miłość Boża i ludzi, a nie szuka łatwych i szybkich sukcesów dla własnej chwały. Jej działalność jest pracą apostolską, nie zwycięstwem oręża i siły. A niełatwo znaleźć kogo, ktoby tyle dusz zyskał Chrystusowi i Kościołowi. Jak jaśnieje cnotami osobistemi, tak też jest wzorem postępowania królewskiego i politycznej działalności wedle zasad Chrystusowych. Jako królowa — a godność tę wykonywała i po ślubie — przestrzega we wszystkiem sprawiedliwości w rządzeniu; istnieją wyroki sądowe, w których ona broni jej zachowania. Jest jednak i matką swego narodu, z miłością otaczając najbiedniejszych i przychodząc im z pomocą. Zdając sobie sprawę, że potęga i powodzenie państwa przedewszystkiem na wysokim poziomie umysłowym i moralnym poddanych polega, przyswaja narodowi kulturę chrześcijańską zachodu. Jako prawdziwa chrześcijanka usilnie stara się o zachowanie pokoju z państwami sąsiedzkiemi, podbija narody nie wojenną wyprawą, ale braterstwem narodów i siłą prawa działa, by im przysporzyć dobrobytu, ochronić od niebezpieczeństw. Wciela wzniosłą ideę pokoju Chrystusowego w Królestwie Bożem na świecie w swe panowanie i w swej działalności na całą ludzkość, która, jedynie idąc za jej wzorem, osiągnąć może owoce upragnionego pokoju, uzyskać nawrót z dziś trapiącego ludzkość niebezpieczeństwa popadnięcia w zdziczenie.

Zebrawszy pokrótce parę myśli, jakie były rzucane wśród uroczystości naszej królowej, widzimy, jaką wspaniałą postać mieliśmy na naszym tronie i jak zasłużonem będzie staranie nasze, by ją wynieść na ołtarze. Przedstawia ona nam doskonały typ prawdziwej chrześcijanki, mądrej, wiernej przykazaniom Bożym królowej, dobroczynnej matki narodu i ludzkości. Gorliwie więc musimy zabrać się do zebrania i przedstawienia materjału kanonicznego, a ufamy, że całe społeczeństwo nasze będzie w tem pomagało.

Dan w Krakowie, d. 10 października 1933 r., w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem.

*† Adam Stefan Sapieha,*
„Książę Arcybiskup."



# Padają liście.

*Jesień się zbliża, zeschnięte liście*
*Mienią się w słońcu dziwnie złociście,*
*Padają miękko w poprzek mej drogi*
*Takiej ciernistej i tak ubogiej...*
*Padają liście, wiatr je zamiata,*
*Od widnokręgu po krańce świata.*

*Ponoć na szlaku ludzkiej tęsknoty*
*Wyrasta czasem kwiat jakiś złoty,*
*Który urokiem z nieziemskiej baśni*
*Niejedną szarą dolę rozjaśni...*
*Cóż, kiedy moją drogę sierocą*
*Tylko te liście jesienne złocą.*

*Jesień nadchodzi, z za mórz, z zaświatów,*
*Zgina łodygi ostatnich kwiatów,*
*Na mojej drodze o świcie bladym*
*Wiatr ściera czyjeś ostatnie ślady,*
*I sypie na nie cicho, rzęsiście*
*Te martwe, smutne, jesienne liście...*

*Nina Okuszko-Effenbergerowa.*




# Hołd jazdy polskiej dla zwycięzcy z pod Wiednia

Obchody 250-lecia Zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem zakończyły się wspaniałym przeglądem nazej kawalerji w Krakowie 6 października.

Udział w przeglądzie wzięło 12 pułków ułanów, szwoleżerów i strzelców konnych. Od wczesnego ranka przejechały przez bramę Florjańską pułki ułanów i szwoleżerów, witane z wieży Marjackiej tryumfalną fanfarą trębaczy. Jak niegdyś jazda polska, zwołana rozkazem króla Sobieskiego, na wyprawę wiedeńską zebrała się na Błoniach, tak i dziś pułki kawalerji podążyły na te same Błonia, by stanąć w kolumnach do przeglądu i defilady.

Tymczasem o godz. 9 rozpoczęły się w kościele garnizonowym przygotowania do nabożeństwa, które odprawił ksiądz biskup polowy Gawlina. W kościele zgromadził się licznie korpus oficerski i podoficerski, rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, w oczekiwaniu na przybycie p. Prezydenta. P. Prezydenta u wrót świątyni powitało duchowieństwo na czele z ks. biskupem Gawliną, ks metropolitą Sapiehą, ks. biskupem Rospondem, przedstawicielami duchowieństwa zakonnego oraz licznemi kapelanami wojskowemi.



Kawalerja polska na tle Barbakanu w Krakowie.

Po cichej mszy św. ks. dziekan Zapała wygłosił okolicznościowe kazanie. Powitał on p. Prezydenta, dostojników państwa, przedstawicieli kościoła oraz korpus oficerski, poczem wspomniał o pełnych chwały dniach w r. 1683, pamiętnych zwycięstwami Jana Sobieskiego pod Wiedniem i Parkanami.

Ks. dziekan Zapała nawiązał do chwili dzisiejszej i podniósł, że naród polski zawsze był zdolny do wielkich ofiar i miał szczególne nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny. To też Matka Boska otaczała zawsze naród polski troskliwą opieką.

Po nabożeństwie dostojnicy państwowi udali się na Błonia. Ku Błoniom paru strumieniami płynęły ogromne fale publiczności.

Całe Błonia zaległy kolumny kawalerji frontem ku kopcowi Kościuszki. Na tle wspaniałej ponoramy wzgórza Salwatora i wzgórza św. Bronisławy zgromadziły się na olbrzymich trybunach delegacje rozmaitych organizacji. W środku znajduje się trybuna p. Prezydenta, rządu i korpusu dyplomatycznego.

Publiczności zebrało się nieprzeliczone tłumy. Obliczają ilość przybyłych, poza dygnitarzami i wojskiem, na sto tysięcy ludzi.

Przed przybyciem p. marsz. Piłsudskiego zebrało się na trybunach około 40-stu dygnitarzy, z premjerem Jędrzejewiczem na czele, korpus dyplomatyczny pod wodzą ambasadora Francji Laroche'a, attachés wojskowi wielu państw, oraz delegacje zagraniczne. Zwraca wśród nich uwagę obecność oficera tureckiego.

Za trybunami, ozdobionemi sztandarami, widnieje olbrzymi park samochodowy. Poza trybunami wały Rudawy i całe wzgórze św. Bronisławy zaległy tłumy, które bodaj zdaleka przez lornetki chcą widzieć uroczystość.

P. marsz. Piłsudski wraz ze świtą przybył samochodem o godz. 11—ej i w przeciągu kilku minut dokonał przeglądu wszystkich pułków kawalerji ustawionych na Błoniach, odbierając raporty dowódców pułków, poczem wrócił do swoich apartamentów, skąd przybędzie na odebranie defilady.

Po odjeździe p. marszałka megafony, ustawione na Błoniach, zawiadomiły, że nastąpi przerwa aż do czasu ustawienia się pułków do defilady. Pułki te ruszyły, poprzedzone orkiestrami na białych koniach, na t. zw. Małe Błonia, gdzie rozpoczęło się przygotowanie do defilady, tymczasem zaś wszyscy dygnitarze, dyplomacja i attachés wojskowi udali się do namiotów. ustawionych naprzeciw trybun, gdzie odbyło się dla nich przyjęcie.

Podczas przejeżdżania pułków publiczność zgotowała gorące przyjęcie ukochanemu 8-mu pułkowi Krakowa im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Podczas przeglądu dokonanego przez p. marsz. Piłsudskiego na Błoniach przeleciał Foker, wiozący z Wiednia pozdrowienia z okazji uroczystości krakowskiej.

Około godz. 12-tej rozpoczęła się imponująca defilada, w której wzięły udział następujące pułki: 1 pułk szwoleżerów, 7 i 15 pułki ułanów, wszystkie trzy odznaczone orderem „Virtuti Militari", 20 i 17 pułki ułanów, 1, 10 i 4 pułki strzelców konnych, 3 pułk ułanów, 5 p. strzelców konnych. Zamykał defiladę krakowski 8 p. ułanów ks. Józefa Poniatowskiego.



Patrol szwoleżerów na błoniach



P. Marszałek Piłsudski podczas przeglądu

## Szarża ułanów.

Słoń - ce na gro-tach lanc się
ża - rzy, Rząd pro - por - czy - ków
bar - wnych mknie. To ka - wa-
ler - ja w świet-nej szar - ży
Ty - sią - cem ko - pyt zie - mię
rwie. Na koń, na koń,
na lot wę - dzid - ła! Przy pier - si
pierś pę - dzi - my w bój U
ra - mion nam u - ros - ły
skrzyd - ła Sta - lo - wej
my hu - sar - ji huf.

## Ku czci Króla Stefana Batorego.

W Warszawie 15 października na placu J. Piłsudskiego odbyła się wielka akademja dla uczczenia 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego

Na placu od strony ulicy Królewskiej wzniesiono prowizoryczną estradę na tle ogromnej mapy, przedstawiającej Polskę w granicach z czasów Batorego. Nad mapą górował olbrzymiej wielkości Orzeł Biały.

Estradę udekorowano staremi herbami miast polskich, przy których straż pełnili rycerze w historycznych strojach z XVI-go wieku.

Po obu stronach estrady w świetle reflektorów ustawiły się poczty sztandarowe wszystkich organizacyj, należących do Federacji polskich związków obrońców ojczyzny oraz poczty sztandarowe szkół, organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Akademję zagaił jen. Górecki.

Następnie wygłosił przemówienie marszałek sejmu Świtalski, poczem mówił jen. Orlicz-Dreszer, który scharakteryzował działalność króla Stefana Batorego, jako króla, wodza i polityka, na tle ówczesnej epoki i tle ówczesnego społeczeństwa polskiego.

Następnie orkiestry wojskowe odegrały hymny narodowe polski i węgierski.

W drugiej części programu chóry wykonały pieśń husarji polskiej i pieśń o morzu. Orkiestry wojskowe odegrały szereg utworów.





Na manewrach.

# Ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.



Pan prezydent Rzeczypospolitej Mościcki wstąpił w związek małżeński z panią Dobrzańską. Ślub odbył się w dniu 10 października w kaplicy zamkowej.

**Przyjęcie na Zamku.**

Dnia 26 paz., o godz. 17-ej, w apartamentach pana Prezydenta Rzeczypospolitej na zamku królewskim zostali przedstawieni małżonce Pana Prezydenta: pp. członkowie rządu, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz urzędów państwowych.

Po przedstawieniu pani Mościckiej, obecni podejmowani byli przez Pana Prezydenta R. P. i jego małżonkę herbatą.

W przyjęciu tem wzięli udział p. prezes rady ministrów Janusz Jędrzejewicz z małżonką, marszałkowie sejmu i senatu, wszyscy ministrowie z małżonkami, J. Em. ks. kardynał Kakowski, ambasadorowie i ministrowie pełnomocni, akredytowani w Polsce wraz z małżonkami, prezes najwyższej izby kontroli, prezes B. B. W. R. W. Sławek, wszyscy podsekretarze stanu z małżonkami, pierwsi prezesi sądu najwyższego i najwyższego trybunału administracyjnego, prezes prokuratorji jeneralnej, metropolita kościoła prawosławnego ks. Dyonizy, superintendent jeneralny ks. Burche, jeneralicja: inspektorowie armji, szef sztabu głównego, dowódca O. K. 1, Komendant garnizonu m. st. Warszawy, prezesi Banku polskiego, Banku gospodarstwa krajowego, Banku rolnego i P. K. O, główny komendant policji państwowej, pierwszy prokurator sądu najwyższego, komisarz rządu m. st. Warszawy, wojewoda warszawski, prezydent m. st. Warszawy oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta R. P. wraz z małżonkami.



Pani prezydentowa Mościcka





Ogólny widok na miasto i port w Gdyni

# Wycieczka Ligi Morskiej i Kolonjalnej do Gdyni

Związek pionierów Kolonjalnych — oddział „Ligi" w Warszawie urządził w tym roku kilka wycieczek do Polskiego Morza Najlepsza to propaganda. Społeczeństwo polskie w ten sposób zaznajamia się najlepiej z zagadnieniem naszego morza i naszego portu. Wszyscy naocznie mogą przekonać się o doniosłości dla nas tego brzegu, o jego niezaprzeczalnej polskości o potężnym rozwoju Gdyni. Cudowny ten skrawek polskiego Pomorza każdego, kto doń się zbliży, chwyta za serce i staje się dlań bliski.

Jedziemy nad morze, do Gdyni, tego Benjaminka całej Polski, naszej dumy i nadziei. Tam, gdzie umacniamy twardo postawioną stopę na Bałtyku. Do tego odzyskanego skrawka Piastowego dziedzictwa, gdzie, wbrew przewidywaniom i ostrzeżeniom jednych, knowaniom i matactwom drugich, dowiedliśmy już miljonami ton wywiezionego towaru, obrotem handlowym, który przerasta gdański i większość portów na Bałtyku, że nie tylko umiemy marzyć, nie tylko platonicznie kochać, ale i pracować, i to pracować wtedy, gdy załamują się najsprawniejsze organizacje gospodarcze, gdy gdzieindziej w bezruchu stoją setki parowców, gdy kilometrami ciągną się zamarłe granitowe nabrzeża, a tysiące bezrobotnych beznadziejnie wyciągają do pracy ręce.

Czyżby?...

Gdzieś tam, w głębi serca, siedzi u każdego Polaka szelmowski bakcyl powątpiewań i obaw. Ale jutro wreszcie dotkniemy stopą tego czarodziejskiego zakątka, ręką tych potężnych dźwigów i olbrzymich składów. Oko nasze pieścić się będzie chybotliwą falą polskiego Bałtyku, spokojną głębią ujarzmionych wód portu, widokiem snujących się po nich w korowodzie parowców.

Jesteśmy u wejścia na peron Gdańskiego dworca. Obok przy stole spóźnieni wycieczkowicze załatwiają swe ostateczne rachunki z przedstawicielami Ligi Morskiej.

„Pociąg na pierwszym torze na lewo" —, spojrzawszy na bilet, oznajmia portjer.

Wchodzimy.

Peron zasnuty grupami wyjeżdżających i ich przyjaciół. Większość już zajęła miejsca. Organizacja bez zarzutu, żadnego zamieszania. Kilkunastu młodzieży z rozetkami Ligi pomaga w odnalezieniu miejsc, zresztą napisy są widoczne i wyraźne.

Pociąg odchodzi punktualnie. Publiczność jest podniecona. Wielu pierwszy raz ujrzy morze. Twarze uśmiechnięte i uprzejme. Stanowimy jakby jedną rodzinę. Jedziemy przecie w narodowej pielgrzymce do tego, co jest naszą główną ostoją i siłą, tem oknem, co nas łączy ze światem, otwiera horyzonty dalekie, budzi słuszną dumę narodową.

Gwar i wesołość rozbrzmiewają do późna w noc.

Wielu nie zamierza nawet zasnąć. jakby ta Gdynia była za Jabłonną

Ze świtem jesteśmy w Tczewie.

Okna oblepione są ludźmi. Chłoną nowe dla siebie widoki. Oczy wypatrują morza.

Mijamy Gdańsk nie stając. Trzeba umieć z godnością przejść koło niewdzięcznika, tembardziej gdy mu dowiedliśmy, że potrafimy sobie radzić sami.

Przed Sopotami pierwszy raz błyska nam na horyzoncie morze. Jakby iskra przelatuje po stłoczonej publiczności.

Ale jeszcze chwila.

Kolebki — Orłowo. Gdynia!

Olśniewa nas. Czysto, przestronno, jasno.

Wzrok biegnie bezwiednie do tej szeroko rzuconej linji portu, piętrzących się tam budowli, dźwigów i żórawi, a wreszcie lasu masztów i kominów.

Większość towarzystwa udaje się pociągiem do hotelu na Grabówek, ale niektórzy nie mogą wytrzymać i z walizkami w ręku pędzą prostą drogą do morza.

Jest w tem sprawiedliwość dziejowa. Zapoznane i unikane przez stulecia morze, teraz bezapelacyjnie zdobyło serca wszystkich Polaków. Pieścimy się niem. Jest w tym i przywiązanie i tęsknota i uczucie wspólnoty, która nas niegdyś w jednem łonie łączyła.

Ten symboliczny pierścień, który w pierwszych dniach naszej niepodległości rzucił do morza generał Haller, obejmując na czele wojska polskiego ten skrawek Bałtyku w posiadanie, wszystkich nas zespolił, nie tylko węzłem umiłowania, ale i mistycznego związku na śmierć i życie.

W pośpiechu myjemy się i jemy śniadanie. Nikt tam zresztą niegłodny. Spragnieni jesteśmy tego morza i tego portu, o którym tyle słyszeliśmy.

Prędzej, prędzej!

Długim korowodem ciągniemy na koniec mola Żeglugi Polskiej w basenie Prezydenta, skąd holownik Ursus zabrać nas ma na oględziny portu.

Na prawo wre gorączkowa praca przy budowie końcowego molo.

Olbrzymie żelazobetonowe skrzynie zasypywane są piaskiem i ustawiane na dnie morza, by służyć jako fundament dla budowli portowych i jako nabrzeże dla statków. Na lewo przystań Yacht Klubu. Kilkadziesiąt zwinnych yachtów kołysze się miarowo na drobnej fali basenu. Zapisały się one już chlubnie w naszej pamięci szeregiem dziarskich sportowych czynów, roznosząc sławę marynarza i sportowca polskiego po najdalszych zakątkach Bałtyku.

Suniemy od strony zatoki wzdłuż falochronu portu. Wchodzimy do basenu Południowego. Na lewo chłodnie dla śledzi; przy nich stoją parowce spółki rybackiej Mopol o charakterystycznych kształtach, wolnym pokładzie przednim dla operacji sortowania i pakowania śledzi. Dalej, mniejszy wewnętrzny basen rybacki. Kilkadziesiąt kutrów spoczywa tu rzędem, sposobiąc się do kampanji jesiennej, która w tych dniach się zaczyna. Na prawo w rogu warsztaty stoczni gdyńskiej. Obok pływający dok dla naprawy statków, ciekawe i niezbędne urządzenie portowe, które pozwala jakby wyłowić statek z wody i cały wystawić go na wierzch, gdzie można go wtenczas poddać oględzinom, malowaniu i reperacji. Obecnie widnieje tam „Ryś", jedna z naszych łodzi podwodnych. Prawe nabrzeże, patrząc od strony morza, zasypane jest węglem. Szereg olbrzymich żórawi chwyta go automatycznemi czerpakami i ładuje do wyciągniętych szeregiem parowców.

Wychodzimy znów na morze, by płynąć po zew-



Kutry rybackie w basenie

nętrznej stronie falochronu dostać się do właściwego portu. Wpływamy szerokim przesmykiem między falochronami. Z dwu stron widnieją zgrabne wejściowe latarnie morskie. Tu też strzelają w niebo wieże portowego telegrafu iskrowego.

Odkryjmy głowy!

To jest brama do Polski. Jej najdonioślejsze i najczulsze miejsce.

Pamiętajmy!

Bramy tej bronić będziemy do ostatniego tchu. Do zwycięstwa!

Jesteśmy w awanporcie.

Rzuca się w oczy niesłychana dostępność wszystkich basenów i urządzeń, prostota ich, powiedziałbym przejrzystość. Ślepyby się zorjentował.

Na lewo basen węglowy. Olbrzymie dźwigi i wywrotnice Roburu. Przy brzegu kilka jego parowców ładowanych jest w pośpiesznem tempie węglem.

Wprost przed nami urządzenia taśmowe do ładowania węgla. One to, jak i wywrotnice pozwalają na ładowanie parowców w rekordowem tempie. Ostatnie to słowo techniki i duma naszego portu, powód zazdrości nie tylko Gdańska.

Ursus objeżdża basen dookoła i znów dostaje się do awanportu. Jest to potężny basen chroniony od strony morza przez falochron i pozwalający na niezbędne manewry parowcom.

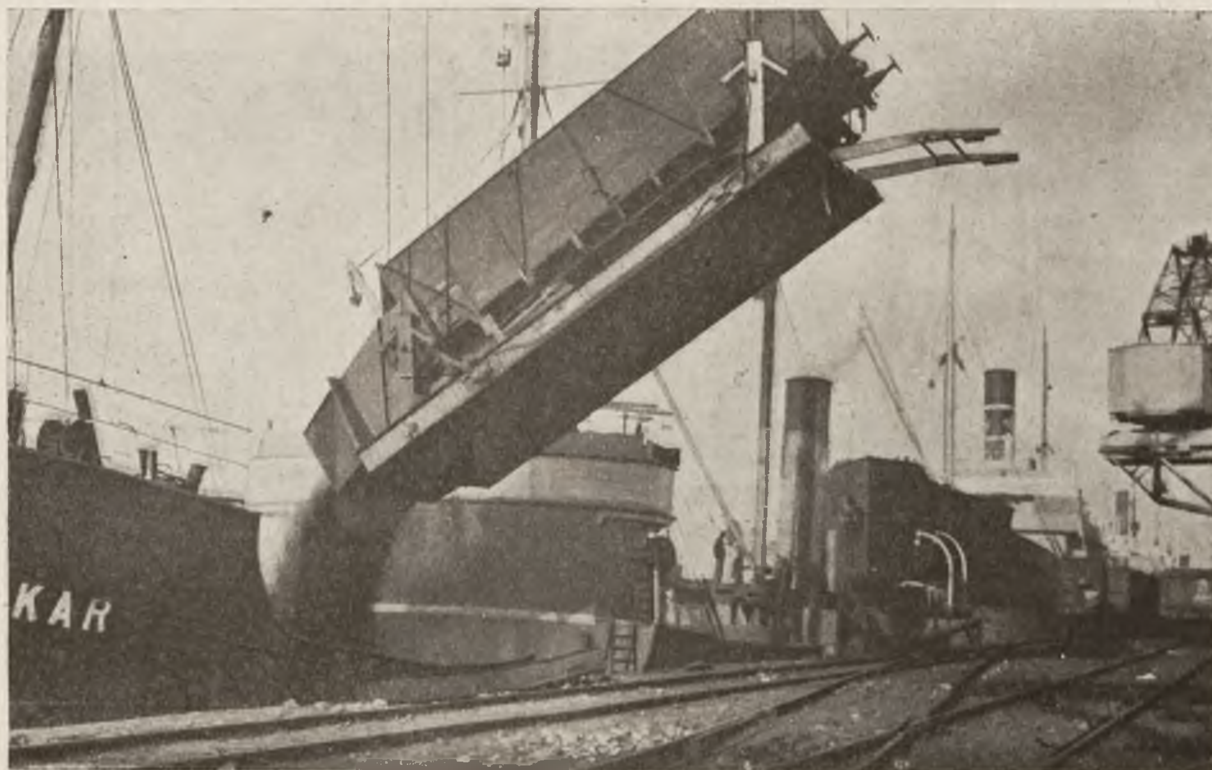
Stąd rozchodzą się one, każdy do swojej przystani, zależnie od towaru, który przywożą, lub który zamierzają ładować.

Przed nami od strony Oksywia — port wojenny. Widać szereg naszych jednostek bojowych, między niemi trzy kontrtorpedowce, jedne z najszybszych na świecie. Na przedzie, wyniosła i zgrabna sylwetka żaglowca. To „Iskra," statek szkolny marynarki wojennej. Wróciła niedawno z podróży i ma wkrótce znów rozwinąć swe smukłe żagle do lotu po oceanach.

Zawracamy na lewo i przez zwężający się tu nieco kanał dostajemy się do basenu Marszałka Piłsudskiego, największego w Gdyni. Stoi tu „Dar Pomorza" żaglowiec szkolny marynarki handlowej. Dziś właśnie odpływa w nową podróż do Ameryki. Za nim „Kościuszko" i "Polonja" Linji Gdynia — Ameryka. Olbrzymie podwójne ich kominy wabiły do siebie jeszcze na peronie stacji. Tu widzimy je w całej ich krasie i okazałości. „Polonja" ubrana jest odświętnie setkami flag. Na przednim maszcie powiewa niebieska flaga, sygnał odjazdu. O pierwszej rusza ona z 600 pasażerami do Konstancy. Będzie to pierwsza podróż pasażerskiego parowca łącząca Bałtyk z odległem morzem Czarnem. Czynem tym realizujemy wreszcie symbolicznie odwieczne hasło polskie: od morza do morza! Pokład statku, przecież, to dalszy ciąg lądu polskiego. Pod znakiem narodowej bandery nie traci on związku z ziemią Ojczystą, sięga ona tam, gdzie sięgają jego turbiny i śruby.

Mijamy teraz wspaniałe składy zrzeszonych fabryk cukru, monopolu tytoniowego i inne, łuszczarnię ryżu, największą w Europie, wspaniałą olejarnię, zbiorniki melasy i t p.

„Ursus" porusza się tu ze swobodą. Nic dziwnego. Dzień w dzień, dziesiątki statków wchodzi tu i wychodzi przy pomocy potężnych jego maszyn, pod jego ochroną i opieką.




Słynna wywrotnica w Gdyni podczas ładowania węgla.

Jeszcze jeden zwrot na lewo i jesteśmy w basenie Ministra Kwiatkowskiego.

Znów mijamy szereg imponujących składów i licznych dźwigów portowych. Basen ten przeznaczony jest na port i składy wolnocłowe, to też otacza go wysoka potężna siatka, rozpięta na żelaznych słupach. Cały szereg firm śpieszy budować tu swoje składy; pozwolą im one na magazynowanie tańszego, bo nieoclonego jeszcze towaru, na jego sortowanie a nawet przeróbkę. Roboty są tu w pełnym biegu i prowadzone z nakładem, który kłam zadaje na każdym kroku kryzysowym biadaniom i depresji. Tu w Gdyni kryzys spotkał odważnych i zdecydowanych przeciwników, którzy nie mają zamiaru przed nim ustępować. Bije to w oczy i wbrew pesymistom, napawa każdego wiarą w lepsze czasy.

Krótka przejażdżka po dalszych, będących tu w toku robotach portowych pozwala zdać sobie sprawę z rozmachu wspaniałego tego przedsięwzięcia. Te całe jeziora wybrane pracowitym wysiłkiem drag i refulorów muszą zaimponować każdemu.

Polska woła tu głośno: Nie jesteśmy u kresu ani swych możliwości, ani swych dążeń, ani swych sił. Gromadzona energja potencjalna w Narodzie znalazła tu ujście dla siebie. Jak wywiązaliśmy się z tego zadania, widzicie. Z kolei zabierzemy się do innych.

Wychodzimy z portu. Speaker kończy ogłaszać nazwy wszystkich pirsów czy nabrzeży: angielskie, holenderskie, polskie, Stanów Zjednoczonych, śląskie, francuskie i ktoby tam je zliczył.

Ktoś się pyta: a jest niemieckie?

— Niema, — pada odpowiedź.

Niema i nie będzie nigdy! Jest to jedyna rzecz, której zawsze brak będzie w Gdyni.

Pod koniec wycieczki zaczyna padać deszcz. Ale ktoby tam robił sobie co z niego; zaledwie kilka osób chroni się do kabiny. Większość ogromna mężnie dotrzymuje pola, chłonąc otwartemi oczyma te wspaniałe dowody pracy i energji, symbol odradzającej się polskiej potęgi.

Wracamy do przystani.

O trzeciej ładny schludny stateczek zabiera wycieczkę na Hel. Ma to być chrzest morski dla większości jadących, egzamin ich żeglarskich uzdolnień. Wypada świetnie.

W niedzielę deszcz i silny „wiatr od morza". Odważniejsi ruszają kutrem rybackim do Gdańska. Podobno nie wszyscy dobrze się spisali, ale znaleźli się i kandydaci na prawdziwych wilków morskich. Mimo niepogody bawiono się doskonale.

Wieczorem ze smutkiem opuszczamy Gdynię.

Cóż dziwnego, zabrała nam nasze serca.

*K. Warchałowski*

---

# Feliks Kaliszak

Było to już dawno. Chmurno i ciężko było w spętanej niewolą Ojczyźnie. Wychodztwo szło niewstrzymanym prądem za morze. Jedni w ucieczce od niedostatku, drudzy dławieni potrzebą swobodniejszego oddechu. Los był dla jednych niewdzięczny, dla drugich łaskawy, a jedni i drudzy jednakowo tęskny wzrok słali w kierunku Macierzy, modląc się o Jej wolność, zaciskając pięści na wspomnienie wrogów.

Żyli w pracy, krzepiąc się na duchu, że nie zginęła... a dumnem okiem spoglądając na rosnące na wolności dzieci, w których własną wiarą i umiłowaniem budzili cześć dla ukochanej Ojczyzny.

Redakcja pisma na wychodztwie to przyjaciel i powiernik niejednej skołatanej duszy, to doradca i obrońca w rozmaitych sprawach życiowych.

Przewijały się u nas całe zastępy siermiężnej braci, a Bóg tylko wie ile tam żalów i skarg trzeba było wysłuchać, ale i ile szczytnych poruszeń duszy można było być świadkiem.

Na początku niewielu mieliśmy prenumeratorów. Łatwo było nazwiska spamiętać, niejedno jakby samo wżarło się w pamięć, — takim był Feliks Kaliszak.

Pewnego wieczoru zastukał ktoś do redakcji; po chwili wszedł starszy kolonista słusznego wzrostu, o ruchach nieśmiałych, ale o szczerej i sympatycznej twarzy. Prosił o nocleg

— Moje nazwisko Kaliszak — oświadczył.

— A, Feliks Kaliszak? —

— A to Pan pamięta?

— Gdzieżbym swoich przyjaciół nie pamiętał.

Trochę mię zdziwiła nocna wizyta i żądanie, ale ponieważ późnym wieczorem i w obcem mieście niełatwo było koloniście nocleg wynaleźć, zgodziłem się więc przenocować go u siebie.

Przy herbacie rozgadał się stary. Ciężkie miał życie w kraju, ale w Brazylji los był dla niego łaskawszy; ma i posiadłość znaczną i gospodarstwo jak się patrzy i synowie już mu pomagają w pracy.

Na drugi dzień mój Kaliszak przyznał się, że przywiózł dla złożenia w kasie oszczędności większą sumę pieniędzy i dlatego wprosił się do redakcji w obawie, by mu gdzieś na noclegu krwawicy nie skradzio-

# Ś.p. Paweł Painlevé

## Śmierć wielkiego przyjaciela Polski

29 października zmarł w Paryżu Paweł Painlevé jeden z wybitniejszych uczonych i polityków współczesnej Francji.

Był profesorem uniwersytetu w Lille, następnie w Sorbonie i Politechnice paryskiej, członkiem Akademji nauk.

Był 15 razy ministrem; w 24 i 25 roku przewodniczącym parlamentu. Położył olbrzymie zasługi na polu lotnictwa, opracowując pierwsze zasady mechaniki lotniczej.

Był gorącym przyjacielem Polski. Cała karjera Painlevé jest przeplatana walką o wolność Polski. Nie było uroczystości polskiej w Paryżu i we Francji bez udziału Painlevé

Aż do ostatnich dni Painlevé z dumą wspominał, że to on, będąc ministrem wojny, podpisał dekret o utworzeniu armji polskiej we Francji i dekret ten stale cytował z pamięci.

Nienawidził Niemców i żywił do nich największą nieufność. Wierzył on w dobrodziejstwa aljansu francusko-polskiego i przypisywał mu decydującą rolę w systemie pokojowym. Painlevé mianował Focha i Petaina na posterunki, które pozwoliły im odnieść zwycięstwo.

Ze śmiercią Pawła Painlevé świat traci wybitnego uczonego, Francja opatrznościowego polityka, Polska oddanego przyjaciela.

Cześć jego pamięci.



Widok na Wilję.

no. Nie miał rachunku w kasie, ani wiedział jak się to robi, najgorsze, że był niepiśmienny. Poszliśmy do kasy. Przy załatwianiu formalności mój Kaliszak podaje się za Jana.

— A dlaczegóż „Polak“ idzie na Feliksa?

— A bo to mój syn młodszy, piętnastolatek — uczały — jak się wyraził — jego to interes, czyta czasem staremu, o ile matka zajęta, bo i matka do szkoły chodziła.

Z błysku oczu, z wymawianego z czułością imienia widać było, że ten syn to duma i pociecha starego.

Szły lata. Feliks Kaliszak pierwszy wpłacał prenumeratę, od czasu do czasu sprowadzał książki i chętnie śpieszył z datkiem na wszelkie cele społeczne.

Stary nie raz jeszcze zaglądał do Kurytyby, każdy raz przywożąc pieniądze dla złożenia w kasie. Odwiedziłem kiedyś i ja poczciwych przyjaciół; poznałem chłopca; jak ojciec nieśmiały był i łagodne miał oczy, a wyrastał na tęgiego mężczyznę.

Przyszła wojna. Orjentacje podzieliły ludzi. W rozgwarze walk partyjnych, na wiecach, od czasu do czasu błysła mi przyjaźnie uśmiechnięta twarz któregoś z Kaliszaków, czasem nazwisko ich na narodowej liście.

Wreszcie i do nas przyszło hasło „do broni!“. Zaczęła się rekrutacja ochotników do armji polskiej we Francji. Pod miastem założyliśmy obóz, gdzie skoncentrowali się ściągający z całego obszaru południowej Brazylji ochotnicy. Powoli szła robota, trzeba było tygodni, a nieraz miesięcy, żeby się porozumieć; zresztą emigracja od lat wielu w kierunku Brazylji ustała; starsze pokolenie, przybyłe z kraju, dawno przekroczyło już wiek poborowy; urodzonych w Brazylji zaliczano do obywateli miejscowych i wobec uchwalonej niedawno obowiązkowej służby wojskowej podlegali oni służbie w szeregach wojska brazylijskiego; nieliczne więc tylko jednostki przybyłe w ostatnich latach, bądź jeszcze dziećmi przy rodzicach stanowić mogły kontyngent ochotników. Trzy partje odpłynęły już za morze, formował się czwarty oddział. Przejazd był utrudniony, brakło okrętów, łodzie podwodne grasowały na oceanie, docierając do wysp Kanaryjskich, Zielonego Przylądka, a nawet Senegalu. Wyjazdy zależały od wskazówek patrolujących ocean okrętów wojennych.

Rozkaz wyruszenia mógł nadejść lada chwila; w oczekiwaniu, ochotnicy ćwiczyli się w obozie, wprawiając się jeszcze na gruncie amerykańskim do wojskowego życia.

# Pielgrzymka polska u Ojca św.

18 października w sali konsystorjalnej Ojciec św. przyjął na uroczystej audjencji pielgrzymkę polską, której towarzyszyli nuncjusz arcybiskup Fr. Marmaggi, bawiący w Rzymie, księża biskupi polscy Przeździecki, Radoński, Jasiński, Lisowski, Kubicki i Gawlina, generał Jezuitów o. Ledóchowski, ambasador przy Stolicy Apostolskiej z członkami ambasady, oraz księża prałaci Janasik, Zakrzewski i kierownik pielgrzymki ks. Janicki. Ojciec św. przyjął pielgrzymkę polską niezwykle serdecznie, każdemu z jej członków podawał rękę do ucałowania, z wielu łaskawie rozmawiając. Rzeźbiarka p. Zofja Trzcińska-Kamińska ofiarowała Ojcu św. wielką płaskorzeźbę bronzową przedstawiającą Chrystusa Pana, dwa medale w złocie i srebrze, oraz fotografje swych ważniejszych prac, otrzymując wzamian powinszowania i błogosławieństwo papieskie, a ks. Tadeusz Ciborowski, proboszcz z Adamowicz, diecezji łomżyńskiej, — kompletne szaty mszalne wagi 165 gramów, utkane wprost z kokonów jedwabników, hodowanych przez ks. proboszcza. Dziękując za te dary, Papież wyraził radość, że dom Ojca Chrześcijaństwa pełen jest synów Jego, przybyłych mimo trudności chwili. Pośród wszystkich przepięknych audjencyj jest to dla Ojca św. audjencja jedna z najmilszych, wzruszył się bowiem silnie, gdy obchodząc członków pielgrzymki ujrzał, że jest to najpowszechniejsza i najbardziej kompletna reprezentacja Polski, tak drogiej Jego ojcowskiemu sercu, przybyła pod wodzą swych biskupów i duszpasterzy. Dziękował dalej Papież za żarliwość, z jaką Polska pośpieszyła w odpowiedzi na skierowany do całego świata apel święcenia 1900-lecia Odkupienia, jubileuszu największego wydarzenia w dziejach ludzkości, które po dziewiętnastu stuleciach wciąż wzrusza świat cały. Myślą Ojca Św. przy ogłaszaniu Jubileuszu było fakt ten przypomnieć, wzbudzić zań wdzięczność i wyciągnąć korzyści. Pielgrzymi polscy pamiętali o nim, przybywając do Rzymu, okazali swą wdzięczność przez swoje modły, skorzystali, albowiem odczuwają siłę skargi Bożej, przewidzianej przez proroka: „quae utilitas in sanguine meo” i nie chcą, aby skarga ta z ich przyczyny kiedykolwiek przez Zbawcę została powtórzona. *Polonia semper fidelis* od wielu wieków zbierała owoce Odkupienia, a pielgrzymi odnaleźli je w tradycjach swych przodków i gorącej wierze po nich odziedziczonej. Owoce te są przedewszystkiem w życiu chrześcijańskiem, którego ideał Chrystus przyniósł z nieba, mówiąc, iż przybył, aby ludzie żywot mieli i mieli go w obfitości. W życiu chrześcijańskiem, opartem o prawa Boże, naukę i przykład Jezusa Chrystusa, ludzkość ma skarby Sakramentów Świętych, pociechę modlitwy i wszelkie dobrodziejstwa duchowe, wśród których najsłodszy kwiat matczynej opieki nad ludzkością Marji, rozkwitły przed 19 wiekami u stóp krzyża, na którym Jezus umarł.

Nigdy, być może, Rok Święty nie wypadnie na chwilę tak odpowiednią, jak obecna, gdy kryzys stał się po

---

Pewnego wieczoru, dobrze o zmroku, rozległ się u nas dzwonek. Na piętrze, gdzie mieszkaliśmy, siedziałem w gabinecie, pochłonięty przeglądaniem pism europejskich, które tylko co nadeszły. Nie było nikogo z domowników pod ręką, wyszedłem więc sam, by otworzyć. Po schodach, śmielej niż zwykle, wchodził stary Kaliszak. Przy powitaniu się spytałem, co go sprowadza.

— A no, przyszedłem do Pana z prośbą i to wielką, musi mi Pan nie odmówić.

— Cóż to takiego, zobaczymy.

— Przyszedłem zapisać się na ochotnika.

— Cóż wy sobie myślicie Kaliszaku, przecie macie ze 60 lat, gdzież wam do wojaczki?

— Nic to, musi mnie Pan przyjąć.

— Ależ bracie kochany, toćby synów należało posłać, ale samemu? I zresztą w tym wieku to z was żaden żołnierz.

— To Pan mnie niby nie zna, niejednego młodego przeskoczę; zdrów jestem, w wojsku służyłem, zwyczajny do wszelkiej roboty, biedy ani głodu się nie boję. Cóż tu po mnie. Żona ma życie na starość zapewnione, i dom ładny i grosza trochę. Starszy syn ożenił się i poszedł w lasy, od sześciu miesięcy nie mamy o nim wiadomości, jak przepadł gdzieś w puszczy, tak zjawi się dopiero z tropą bydła, lub partją herwa maty; ale kiedy to będzie? możeby i poszedł, lecz nic o ochotnikach nie wie. Feliks niedawno założył na siebie kuźnię, już i czeladnika przyjął, też żeniaty, dobrze z żoną żyją, dziecko takie malutkie mają, bielutkie to a wesołe, że radość bierze; gdzieżby mu od żony i dziecka odchodzić. A ja komu potrzebny? Musi mnie Pan przyjąć, toż ja wierny był Panu, kiedy wszyscy już Pana odstępowali za to, że z Niemcem nie chciał Pan się bratać i pod jego komendą iść, a teraz gdy Pan górą, to któż mi pomoże?

— Ale cóż wam Kaliszaku tak na tem zależy, obejdzie się wojna i bez was.

— Więc po to czekaliśmy tej chwili, po to modlili się, żeby teraz w domu zastać? Hańba by dla nas była. Panie redaktorze, ja i sam pojadę na swój koszt i za drugiego zapłacę i na Komitet Centralny dam, ale musi Pan mnie przyjąć — mówił już ze łzami w oczach.

Drżał i mienił się na twarzy. Zrozumiałem starego. Bronił honoru rodziny; może zawiódł się na synach. Zresztą młodzi, urodzeni w Brazylji, mogli nie poczuwać się do obowiązku, który dla starego był świętym.

wszechnym i także droga Polska nie mogła go uniknąć. Niedomagania są nietylko natury gospodarczej, ale przedewszystkiem natury moralnej, pochodzącej z kontrastów niebraterskich, z pogwałconego spokoju. Nigdy ludzkość nie miała, nie potrzebowała tak bardzo pomocy Boskiej, jak w chwili obecnej, albowiem pomoc udzka aż do ostatniej godziny właśnie okazała się niedostateczną do uleczenia wielkiej choroby, na którą świat cierpi. Koniecznem jest więc podwoić modły, a modły, jakie w Roku Świętym w sławnych bazylikach rzymskich pielgrzymi polscy dołączają do wspólnych modłów pielgrzymów wszystkich stron świata i wszystkich jezyków, podnoszą ich skuteczność. Z modłów tych rodzi się nadzieja i ufność w przyszłość. Niema obietnicy Bożej nie uwarunkowanej modlitwą: „Proście, a będzie wam dano". Apostolstwo modlitwy pielgrzymi winni poprzeć coraz większem apostolstwem życia chrześcijańskiego, współdziałając z apostołami Odkupienia. Tem życzeniem z serca zakończył Ojciec św. swe przemówienie, błogosławiąc pielgrzymów, wraz z rodzinami, a zwłaszcza młodzieży — nadzieję przyszłości.



Z objazdu ks. biskupa Kubiny we Francji

Ale stary Kaliszak zbudował w swoim sercu świątynię kultu dla umiłowanej nad wszystko Ojczyzny: i miłość i ambicja ojca chciała na straży tej świątyni widzieć synów. Bronił się od posądzenia ich o tchórzowstwo. Gotów więc był na ofiarę. Zawszeć stanął jeden z Kaliszaków, gdy Ojczyzna wołała.

Zgodziłem się w końcu pod warunkiem, że lekarz uzna go za zdatnego do wojska. Uśmiechnął się stary. Widziałem, że już pewny był swego.

Na drugi dzień zjawił się z taką miną, że mogłem nie zaglądać do świadectwa, które mi tryumfująco podawał. Znalazł nawet ludzi, co zaświadczyli, że miał akurat 50 lat, bo był to termin prekluzyjny dla ochotników. Po dopełnieniu formalności puścił się radośnie do obozu.

Gdy odwiedziłem obóz nazajutrz wieczorem, zastałem Kaliszka przy ćwiczeniach, na prawym flanku, w postawie wyprostowanej, z miną zucha. Na zapytanie, skierowane do komendanta, usłyszałem, że nowy ochotnik przez te dwa dni stał się duszą obozu; wesół i pracowity, przemyślny, budzi ochotę i zapał u wszystkich.

Na oczekiwaniu rozkazu odjazdu zeszło nam blisko dwa tygodnie. W końcu przyszedł.

Telegraficznie przesłaliśmy tę wiadomość naszym ajentom w głębi kraju, żeby zawiadomili rodziny.

Na dwa dni przed terminem, wieczorem — znów odgłos dzwonka wywabił mnie na schody. Dolne drzwi nie były jeszcze zamknięte.

— Proszę, zawołałem.

W półcieniu nie dostrzegłem twarzy. Ktoś nieśmiałym krokiem powoli wchodził na górę. Dopiero przy świetle lampy poznałem gościa. Był to Feliks Kaliszak.

— Dobry wieczór, Feliksie, przyjechaliście pożegnać się z ojcem?

Odgarnął włosy na czole. Było zroszone potem. Oczy patrzały poczciwie. Wydały mi się tylko głębsze, niż zwykle i smutniejsze.

— Czy ojciec jest jeszcze w obozie?

— Jest. Jeszcze nie wyjechali.

— A kiedy odjazd?

— Pojutrze zrana.

— Proszę Pana redaktora, przyjechałem prosić, żeby pan zwolnił ojca, stary, spracowany, niech w spokoju dokona życia.

— Ależ chłopcze, w każdej chwili możemy go zwolnić, przyjęliśmy go, bo się tego gwałtownie domagał, możesz go zabrać chociażby jutro.

Błogosławił Ojciec św. domom, miastom. wsiom, całej drogiej Papieżowi Polsce, duszpasterzom, kapłanom, zakonnikom, którzy tyle pracy poświęcają rozwinięciu w narodzie owoców Odkupienia. Szczególniejszem błogosławieństwem opatrzył biskupów, współbraci Ojca św. w obowiązkach apostolskich. Wszystkim biskupom polskim, tak wspaniale reprezentowanym w pielgrzymce, wyraził Ojciec Święty wdzięczność za dobro, czynione drogim Jego dzieciom, co uważa za dobro, jakby Jemu samemu wyrządzone. Przemówienie papieskie powtórzono następnie po polsku. Pielgrzymi owacyjnie żegnali Ojca Św.

# Dom Polski w Jerozolimie

Ruch pielgrzymi do Ziemi św. wzmógł się w ostatnich dziesiątkach lat. Kiedy bowiem dawniej udawano się do Palestyny pojedyńczo lub w małych grupach, pod koniec ubiegłego stulecia przyjął się zwyczaj urządzania masowych pielgrzymek. Organizowaniem tych t. zw. „narodowych pielgrzymek" zajmowały się w różnych krajach specjalnie w tym celu powołane towarzystwa. Dzięki ich zabiegom stanęły w Jerozolimie obszerne hospicja narodowe, w których pątnicy bywają podejmowani.

Polska, jęcząc pod jarzmem zaborców, nie mogła myśleć o stworzeniu własnego hospicjum. Bolało to ks. Pinciurka, który w r. 1904 przybył do Ziemi św. Ś. p. ks. Pinciurek pochodził z Lubelszczyzny. Niedługo po swojem przybyciu do Jerozolimy postanowił ufundować „ognisko" dla pątników polskich. Nie lękając się trudów, zwraca się po ofiary do rodaków w Polsce i Ameryce. W r. 1908 już przystępuje do kupna „Domu Polskiego"

„Dom Polski" znajduje się w t. zw. dzielnicy chrześcijańskiej. Stoi on na wzgórzu. Stąd mieszkańcy „Domu Polskiego" mają piękny widok na górę Oliwną, dolinę Józefata, meczet Omara, drogę Krzyżową, bramę Damasceńską. Dom sam jest niewielki, piętrowy. Na parter składają się mała kapliczka, jadalnia i dwa pokoje. Na piętrze mieści się siedm pokoików gościnnych i łazienka. To wszystko! W porównaniu z hospicjami innych narodów „Dom Polski" jest bardzo skromny. Myśl ta dręczyła ustawicznie jego fundatora. Dlatego w r. 1922 udaje się do Stanów Zjednoczonych P. A., aby zebrać fundusze na powiększenie swego dzieła. Z tej wyprawy wraca w r. 1925, przyworząc ze sobą kilka tysięcy dolarów. Jednakże zdrowie mu nie dopisuje. Przekazuje więc w r. 1926 „Dom Polski" oraz zebrane na jego powiększenie fundusze Księdzu Prymasowi Polski. Do końca życia marzy o rozbudowie swego dzieła. Niestety, w dniu 6 czerwca 1930 r. śmierć przerwała pasmo życia zacnego kapłana i dobrego obywatela

---

— Ojciec na to się nie zgodzi, wiem o tem, ja tu przyjechałem, żeby go zastąpić.

— A żona? dziecko?

— Chmura przeszła po czole młodego, oczy mu się zaszkliły, ale zmógł się i spokojnie powtórzył:

— Pan dla nas był zawsze przyjacielem, pan mi tę łaskę zrobi, pan pozwoli, że zastąpię w szeregach ojca. Nie przeżyłby tej hańby, że żaden z nas nie poszedł bić się za Ojczyznę. Nie mogę pozwolić, żeby zginął za mnie.

Teraz mnie z kolei zaszły oczy łzami; przycisnąłem tylko do piersi zacnego chłopaka.

— No, bracie, jak masz tę wolę, rób, co ci serce synowskie i polskie dyktuje. Dostaniesz zaraz kartkę do obozu i ruszaj z Bogiem.

Jasny wstał dzień nazajutrz, jak to tylko bywa na polskie wielkie święta. Na niebie ani chmurki, lekki wietrzyk zaledwie poruszał listkami. Wybierałem się dopełnić niektórych formalności, związanych z wyjazdem i oczekiwałem auta, stojąc w szeroko rozwartych drzwiach księgarni. Przez skwer naprzeciwko widać było, że ktoś wprost na mnie podąża; idzie młodzieńczo i rzeźko. Z ruchu nie mogę poznać. Za chwilę patrzę i oczom nie wierzę, Kaliszak stary, ale jak odmienny oddawnego, przerastał zdawało się mnie głową, oczy patrzały dumnie; ani śladu wahania; twarz wesoła i uśmiechnięta. Całą swoją postacią mówił — a co, nie zawiódł Feliks Kaliszak. Byłem i ja dumny z moich Kaliszaków i chociaż dalekie były jeszcze chwile wyzwolenia, a wojna w całej swej okropności szalała i ważyły się losy, ale w tej chwili, więcej niż kiedykolwiek, opanowała mnie wiara niezłomna w zwycięstwo.

I nie zawiódł Feliks Kaliszak do końca. Bił się we Francji, potem w Polsce na froncie wschodnim; dosłużył się szarży. Wreszcie go zwolniono i miał z innymi Amerykanami wracać do domu. Byli już na wyjezdnem w Grudziądzu, gdy przyszła druga nawała bolszewicka. Nasi chłopcy raz jeszcze złożyli dowód swej ofiarności i dzielności. Nie było czasu na odszukiwanie pułków, stworzyli bataljon ochotniczy z samych szarży.

W pobliżu Modlina, otoczeni przez ustępujące oddziały, zostali na prawym brzegu Wkry. Część zaledwo, już pod ogniem kulomiotów, przedarła się na drugą stronę. Feliks Kaliszak został na prawym brzegu, broniąc się do ostatniego naboju. I zginął, jak na bohatera przystało.

*Kazimierz Warchałowski.*

Ze śmiercią ś. p. ks. Pinciurka rozpoczyna się drugi rozdział historji „Domu Polskiego". Księdzu Prymasowi idzie bowiem o to, aby hospicjum polskie oddawało rzeczywiście usługi pielgrzymom. Dlatego przysyła w listopadzie 1930 r. do Jerozolimy ks. Trockiego z poleceniem, aby zajął się remontem „Domu Polskiego".

Odtąd „Dom Polski" nabiera rozgłosu. W Jerozolimie znają go już wszystkie urzędy i instytucje publiczne. Powoli zajmują się nim najwyższe nawet koła kościelne i świeckie. Skromny „Dom Polski" gościł w swych murach szeregi dostojników polskich.

Słowem, „Dom Polski" wyrobił sobie dobre imię wśród wszystkich sfer.

Niestety, wobec coraz większego napływu pielgrzymów, „Dom Polski„ okazał się stanowczo za mały. Ze względu na to, Ksiądz Prymas postanowił przystąpić, skoro warunki na to pozwolą, do wybudowania obszerniejszego i godniejszego naszego imienia hospicjum w Jerozolimie, w pobliżu Golgoty i Grobu Pańskiego. Zarząd „Domu Polskiego" przyjmuje na ten cel każdą najmniejszą nawet ofiarę z wdzięcznem sercem.

Ofiary na ten cel można albo bezpośrednio przysyłać do Jerozolimy (adres: „Dom Polski", P. O. B. 277, Jerusalem, Palestine) albo przekazywać na konto czekowe „Domu Polskiego", P. K. O. Warszawa Nr. 190 096. Za wszelkie ofiary Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie składa zgóry serdeczne „Bóg zapłać"



Pomnik Mickiewicza na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie.

# Pomnik Mickiewicza w Adampolu.

Ze Stambułu donosi (PAT): Dnia 26 listopada r. b., w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, komitet nad grobami i zabytkami polskiemi w Turcji, założony w roku ubiegłym z inicjatywy konsulatu generalnego R. P. w Stambule, ma zamiar zorganizować obchód w domu, w którym umarł wieszcz.

Tego samego dnia zostanie umieszczona marmurowa tablica pamiątkowa z napisem na zewnętrznej stronie domu.

Z inicjatywy komitetu zostanie również wzniesiony pomnik ku czci Mickiewicza w osadzie polskiej Adampol na wybrzeżu azjatyckiem.

# Z życia naszego Stowarzyszenia.

### Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie"

W dn. 1. X. b. r. odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zebranie Delegatów oddziałów Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie. Obrady poprzedzone zostały nabożeństwem w kościele św. Krzyża odprawionem przez ks. dr. Janickiego.

Na wstępie wiceprezes Stowarzyszenia p. Gawroński uczcił pamięć zmarłej ś. p. Ireny Puzynianki, założycielki Stowarzyszenia. Przedstawiciel J. Em. Ks. Prymasa odczytał list Jego Eminencji podnoszący owocną działalność Stowarzyszenia, zasługi Zarządu Głównego i udzielający błogosławieństwa. Prezes poinformował zebranych, że „Opieka" ufundowała dla najbardziej zasłużonych działaczy na polu emigracyjnem medale i postawił wniosek o ofiarowanie J. E. Ks. Prymasowi Hlondowi i p. Marji hr. Zamojskiej medali złotych; prof. J. Siemiradzkiemu i ks. Superiorowi Rzymełce medali srebrnych. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty. Następnie sekretarz generalny p. Umiastowska—Morawska złożyła sprawozdanie ogólne i finansowe z działalności Zarządu Głównego a p

Czarnowska przedłożyła sprawozdanie komisji rewizyjnej, poczem uchwalono jednogłośnie absolutorjum.

Praca Stowarzyszenia w ostatnim roku sprawozdawczym mimo ciężkich warunków finansowych rozwija się pomyślnie i obejmuje szereg działów.

Dział oświatowy zajmuje się wysyłką bezpłatną książek, otrzymanych jako ofiary od osób prywatnych, księgarni i zebranych przez Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej.

Przedmiotem szczególnej uwagi Zarządu Głównego było udzielanie nagród za postępy lub szczególne wyróżnienie się w pielęgnowaniu mowy i kultury polskiej na obczyźnie.

Oceniając całą doniosłość pieśni polskiej na obczyźnie Stowarzyszenie z inicjatywy wiceprezesa p. Gawrońskiego postanowiło ufundować nagrody przechodnie dla polskich zespołów śpiewaczych. Puhar dla zespołów Stanów Zjednoczonych i Kanady ozdobiony staraniem p. Gawrońskiego wizerunkami Matki Boskiej, Orłem Polski i cennemi medalami królów polskich, przesłano do Konsulatu Polskiego w Chicago, który wystawił go na Wystawie Szkół Polskich. Przewidziane są również nagrody dla innych terenów zagranicznych. Już po upływie roku sprawozdawczego ufundowana została nagroda dla zespołów Francji i Belgji — portret Jana Sobieskiego na rzadkim okazie fajansu nieborowskiego, okutym w srebro.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, Zarząd Główny wytężył siły, aby zorganizować „Gwiazdkę" dla jak największej liczby polskich emigrantów, a w szczególności dzieci polskich, robotnic rolnych, legjonistów w Afryce.

Dział wydawniczy rozsyłał miesięcznik „Wieści z Polski" wydawany od 6 lat oraz cieszące się popularnością wśród zagranicznej Polonji „Śpiewnik" i modlitewnik dla młodzieży. Sekcja opieki nad kobietami, nawiązuje bezpośredni kontakt z samotnemi robotnicami pracującemi zagranicą i przychodzi im z pomocą w różnych ich sprawach.

Sekcja opieki nad żołnierzami w Legji Cudzoziemskiej posiada adresy Polaków w Algierze i Marokku, prowadzi z nimi korespondencję, przesyła książki, gazety i t.p.

Wobec coraz liczniejszych rzesz reemigrantów powstała konieczność uruchomienia sekcji opieki nad reemigrantami, która gromadzi odzienie i rozdaje bony obiadowe w liczbie około 500 miesięcznie.

Z kolei następujący delegaci oddziałów złożyli sprawozdanie z działalności: p. Bakszewiczowa (Wilno) p. Voglowa (Tarnopol), p. Smoczyńska (Poznań) i p. Sroczyński (Lwów). Sprawozdania delegatów wykazały, że praca Stowarzyszenia w miarę sił i środków, prowadzona jest na terenie całej Rzplitej, zyskując uznanie w szerokich sferach społeczeństwa i u władz rządowych. Na specjalne wyróżnienie zasługuje działalnośokręgu zachodniego, liczącego 44 oddziały, które ze, brały 19,387 książek i 95,060 czasopism, rozesłanych do ośrodków emigracji polskiej.

Po uchwaleniu zmian statutu odbyły się wybory uzupełniające do Zarządu Głównego. W wyniku głosowania zostali wybrani ponownie pp.: J. Chłapowska St. Gawroński, J. Kwilecka, Zdz. Lubomirski i St. Zieliński, oraz po raz pierwszy pp.: O. Nekanda-Trepka i Z. Pannenko.

*Morawska-Umiastowska,* Sekretarz Generalny.

*St. Gawroński* V.-Prezes.

# Polonja Zagraniczna

## Kartki z podróży J. E. ks. Biskupa Kubiny po Francji.

Polonja katolicka we Francji przeżywała wielkie chwile w czasie wizytacji ośrodków duszpasterskich przez Jego Ekscelencję ks. Biskupa Kubinę. Z radością i entuzjazmem słała do stóp przedstawiciela Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej i Prymasa Polski swój dorobek mozolnej pracy wśród ciężkich nieraz zdobyty warunków. Dowiodła, że obok pracy w kopalniach, hutach i na roli nie przeszła do porządku dziennego nad zagadnieniami, nurtującemi głęboko w duszy polskiej, nad jej stosunkiem do wiary ojców i ich obyczajów.

Z tego, co pokazała ks. Biskupowi Kubinie, konsulom polskim we Francji i Rektorowi Misji Polskiej ks. Prałatowi Łagodzie może być dumna. Porządek, zapał, ofiarność i zgodę było można spostrzec prawie we wszystkich skupieniach polskich.

Gdziekolwiek zawitał J. E. ks. Bp. Kubina tłumne rzesze gorąco demonstrowały swoje uczucia. W wielu miejscowościach nie zabrakło i tych, co ulegając agitacji zatracili łączność duchową z Polonją katolicką. Widok Biskupa polskiego rozbrajał ich i przywoływał w ich duszach do świadomości zagłuszone wartości, które wynieśli z pod strzechy rodzinnej.

Objazd swój ks. Biskup rozpoczął udziałem w zjeździe katolickim w Montceau les Mines. Trzeba było widzieć, jaki zapał panował wśród katolików Polaków, aby zrozumieć wartość wizytacji Biskupa polskiego wśród wychodźców. Obradowano nad sprawami rodziny i wychowania. Głębokie zrozumienie podstawowych zagadnień współczesnych było wyrazem poziomu i zapału szerokich mas, biorących udział w zjeździe, dla spraw katolickich.

Po zjeździe udał się ks. Biskup w towarzystwie ks. Prałata Łagody i ks. Dziekana Ryby na objazd dalszych placówek duszpasterskich w obrębie dekanatu środkowej Francji. Z kolei odwiedził: Gauthets, Les Saules, Guegnion, Magny, Les Baudras, Le Creusot,

Montchanin, La Machine, Lyon, Jujurieux, St. Etienne, La Ricamarie i Beaulieu.

Z Francji Środkowej udał się ks. Biskup na wschód w okręgi ciężkiego przemysłu. Ucichły swary i kłótnie. Wszystko, co polskie wyległo powitać Biskupa polskiego, co przyjechał przywieźć błogosławieństwo Matki Boskiej Częstochowskiej, co przyjechał popytać się o dolę i niedolę ludu polskiego. Silnie, jak uderzenie młotów hutniczych i kilofów podziemnych, wołano na cześć Biskupa, dając wyraz swego przywiązania do wszystkiego, co polskie i katolickie, dając wyraz swej tęsknocie za ziemią ojczystą.

W towarzystwie ks. Prałata Łagody i ks. Radcy Rogaczewskiego, dziekana wschodniej Francji ks. Biskup zapoznał się z kolonją polską w Knutange-Nilvange, w Hayange, Froidcul, Bouligny, Metzu, Joudreville, Vallercy, Auboue, Mont St. Martin, Marlebach Freyming, Jeanne dArc ,Creutzwald, Stiring Wendel, Sainte Marie aux Chenes, Montigny, Uckange, Hettange Gande.

Z Lotaryngji udał się ks. bp. Kubina do placówek duszpasterskich, w alzackiej części dekanatu Wschodniej Francji położonych. Ks. bp. Kubina wszędzie witany entuzjastycznie zwiedził Wittenheim Theodor, Ensisheim, Pulversheim, Strasburg, Neudorf, St. Ludan i Urmatt.

W dniach od 11 do 16 lipca ks. Biskup podnosił ducha i zachęcał do wytrwania przy ojców obyczajach w ośrodkach duszpasterskich dekanatu Północnej Francji.

Kolonje polskie Północnej Francji składają się w przeważnej części z twardego ludu piastowego, hen z pod Kruszwicy i Gniezna albo z pod Piekar śląskich, zahartowanego w walce z odwiecznym wrogiem Lechitów, Niemcami.

W towarzystwie ks. Rektora Łagody, ks. Dziekana Radwańskiego i ks. Garsteckiego zbliska ks. bp. Kubina przyjrzał się pracy twórczej w kolonjach polskich w Notre Dame de Waziers, Montigny, en Osterwent, Bruay en Artois, Divion, Houdain, Mericourt, Rouvroy, Hersin Coupigny, Barlin i St Pol, gdzie po raz pierwszy ks. bp. spotkał się z zorganizowanym rolnikiem.

Niestrudzony, bez wytchnienia przebiegał ks. bp. Kubina skupienia Polaków wychodźców, odwiedzając w stosunkowo krótkim czasie 52 kolonje, co przy pożegnaniu słusznie podkreślił ks. Prałat Łagoda, nazywając wizytację ks. bpa prawdziwą podróżą apostolską.

Historja z czasów zaborów i historja emigracji wykazuje, że gdzie Polonja skupiała się i centralizowała życie swoje przy plebanji polskiej, tam zdołała zachować w czystej formie rodzime zalety duszy polskiej. Objazd ks. bpa Kubiny stał się jakoby siłą magnetyczną, przyciągającą serca i dusze polskie do świątyni Bożej, gdzie w atmosferze szczerze polskiej zasyłać mogą modły do Matki Najświętszej o pomyślność dla państwa polskiego, o zdrowie dla swoich najbliższych, dla wzbogacenia których nieraz głęboko pod ziemią zdobywać muszą potrzebny grosz.

Ostatnia wizytacja ks. bpa Kubiny miała wielkie znaczenie dla propagandy Polski wśród katolików francuskich.

Kiedy w drugim dniu kongresu marjańskiego, obradującego w Sion dnia 30 czerwca wziął udział ks. biskup Kubina w towarzystwie ks. rektora Łagody i ks. dziekana Rogaczewskiego ks. biskup Hurault z Nancy na cześć dostojnego gościa polskiego wygłosił serdeczne przemówienie wobec protektorów zjazdu ks. kardynała Binet z Besançon i ks. nuncjusza Maglione z Paryża.

Odpowiedź ks. bpa Kubiny, określająca bardzo umiejętnie stosunek Polski do Francji wywołała niezwykły entuzjazm i aplauz wśród zgromadzonych.

Nie można pominąć serdecznego przyjęcia, jakiego doznał ks. bp. Kubina w Strasburgu u ks. biskupa Ruche'a. Radując się polskiemu gościowi, po ugoszczeniu Biskup alzacki zawiózł ks. biskupa Kubinę na górę św. Odylji, miejsca, dokąd każdy pobożny alzatczyk kieruje swe kroki zwłaszcza w oktawie tej patronki Alzacji. Z tej przepięknej góry oko pielgrzyma obejmuje całą Alzację i napawa się najpiękniejszemi widokami. Biskup Kubina, na zaproszenie ks. bpa Ruche'a odprawił uroczyste nabożeństwo w sercu Alzacji, stolicy ducha katolickiego, podczas którego biskup Ruche wygłosił gorące przemówienie na cześć Polski, wzywając wszystkich zebranych do modlitwy za Polskę.

Ostatni objazd ks. biskupa Kubiny wśród kolonji polskich podniósł wiarę ludu polskiego, że Polska to wielka rzecz i że warto dla niej trudzić się na dalekiej obczyźnie.

Bc. Wu.

## Polonja Brazylijska na cześć króla Jana Sobieskiego.

W najstarszej kolonji polskiej w Paranie, Abranches, położonej tuż pod Kurytybą, odbył się w niedzielę, dnia 17 września uroczysty obchód na uczczenie 250-letniej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Obchód ten zorganizowały: Związek Towarzystw „Oświata" w Brazylji i Towarzystwo króla Władysława Jagiełły z Abranches; udział wzięły najstarsze i największe organizacje z Kurytyby: Związek Polski i Tow. T. Kościuszki Łączność i Zgoda, oraz szereg towarzystw i szkół z pobliskich kolonij.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele parafjalnym przez ks. prob. J. Górala, w gmachu Tow. Króla Władysława Jagiełły odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu doniosłej rocznicy. Również w wielu kolonjach polskich, położonych w głębi Stanu, jak: Ivahy, Marumby dos Elias, Iraty, Erechim i wielu innych urządzano piękne obchody w 250-letnią rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem.

## Misje św. w kolonjach polskich w Brazylji.

Od kilkunastu miesięcy kolonje polskie muszą się wprost bronić przed różnego rodzaju sekciarstwem, którego przedstawiciele dość licznie zjeżdżają się do Brazylji bądź z Polski, bądź z Ameryki Północnej

i próbują zjednać sobie zwolenników pośród kolonistów polskich w Brazylji. Pracę mają sekciarze o tyle łatwą, że usadawiają się przeważnie na odległych kolonjach, do których ksiądz katolicki może tylko co pewien czas dojeżdżać. Mimo to sekciarska akcja nie daje wielkich wyników, pierwszy zapał minął i teraz sekciarstwo wchodzi w okres wegetacji. Naturalnie, że i ze strony duchowieństwa katolickiego nie brak wysiłków, ażeby zgubną działalność sekciarską sparaliżować. Dzieje się to nietylko zapomocą prasy katolickiej, ale także Misyj św.

Niedawno temu misjonarze: ks. Ludwik Bronny i ks. Jan Wiśliński głosili Misje św. przez dwa miesiące w różnych kolonjach polskich w stanie Rio Grande do Sul, jak: Erechim, Treze de Maio, Rio de Peixe, Lageado Valeriano, Floresta i Marcelino Ramos.

### Nowy dom macierzysty S.S. Miłosierdzia w Kurytybie.

W Kurytybie przy ulicy Cruzeiro, Siostry Miłosierdzia budują wielki gmach, który będzie ich domem macierzystym wiceprowincji polsko-brazylijskiej. W Brazylji SS. Miłosierdzia pracują wsród Polaków od roku 1905, posiadają kilka kolegjów, szkół, zakładów wychowawczych, szpitali i ochronek. Nowy budynek ma 68 m. frontu, zajmuje obszar o powierzchni 800 m.[2] i posiada 55 pokoi i obszerną kaplicę. W nowym gmachu prócz nowicjatu i domu macierzystego mieścić się będzie wiele dzieł charytatywnych.

### Wiadukt im. Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych.

Dnia 11 października b. r. odbyła się uroczystość inauguracji wiaduktu im. gen. Puławskiego.

Wiadukt ten łączy stan New Jersey z Nowym Jorkiem i stanowi najliczniej uczęszczaną drogę wjazdową do tego miasta dla całego ruchu automobilowego ze Stanów Południowych i Zachodnich.

Budowę wiaduktu rozpoczęto 25 kwietnia 1930 r. — zakończono 23 listopada 1932 r. Długość wiaduktu wynosi 3.5 mil ang. o 102 przęsłach. Koszt budowy 19 miljonów dolarów, o pojemności przejazdu 10-u miljonów samochodów rocznie. Jest to najdłuższy i najwyższy wiadukt na świecie, zbudowany wyłącznie dla ruchu samochodowego.

Nazwa wiaduktu tego im. generała Pułaskiego jest najbardziej imponującym utrwaleniem pamięci Pułaskiego, o jakiemby można pomyśleć w stosunkach polsko-amerykańskich.

Dzięki niepomiernym staraniom wychodźtwa polskiego, wiaduktowi nadano wyżej wspomnianą nazwę, przyczem należy podkreślić niepospolitą zasługę wychodźtwa naszego w New Jersey, które potrafiło wystarać się o ten wyraz hołdu dla uwiecznienia imienia naszego bohatera.

# Wiadomości z kraju

### Z wychodztwa.

Według ostatnich zestawień głównego urzędu statystycznego, w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wyjechało z Polski 24.678 emigrantów, w tem 14.091 do krajów europejskich i 10,571 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 8.012 wychodźców, do Niemiec 386, do innych krajów europejskjch 5.693' do Stanów Zjednoczonych A. P. 916, do Kanady 698, do Argentyny 1.188, do Brazylji 983, do Urugwaju 184, do innych krajów Ameryki 371, do Palestyny 6.093, oraz do innych krajów 154 osób.

W tym samym okresie powróciło do Polski 13.515 wychodźców, w tem 10.551 z krajów europejskich. Z Francji przybyło 7.247 wychodźców, z Niemiec 486, z innych krajów europejskich 2,808, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 172, z Kanady 641, z Argentyny 1.704, z Brazylji 38, z Urugwaju 52, z innych kr. Ameryki 5, z Palestyny 43, oraz z innych krajów 319 osób.

### Z wychodztwa zarobkowego.

W związku z coraz częstszemi wypadkami wydalania z Francji robotników polskich, tamtejsze polskie organizacje robotnicze zwróciły się do władz francuskich i do konsulatu polskiego w Paryżu o uregulowanie sprawy [illegible] wydalanych obywateli polskich, którzy nie mają środków na pokrycie tych kosztów.

W myśl rozporządzenia francuskiego minist. spraw wewnętrznych, odstawienie wydalonego do granicy francuskiej odbywa się na koszt rządu. W praktyce przepis ten często nie jest przestrzegany i robotnik, który niema na koszty przejazdu, bywa aresztowany wobec niezastosowania się do polecenia opuszczenia Francji.

Ponadto nieuregulowana jest sprawa kosztów podróży od granicy francuskiej do miejsca zamieszkania w kraju. Organizacje robotnicze domagają się, aby koszty tej podróży pokrywał rząd polski. Sprawa ta rozstrzygnięta ma być w najbliższym czasie.

### Bibljoteki w Warszawie.

Według zestawienia wydziału statystycznego inwentarz bibljotek większych rozwijał się w ostatnich latach w sposób następujący: bibljoteka uniwersytecka liczyła w 1927 r. 740.000 tomów, w r. 1931 — 883.000; miejska bibljoteka publiczna w 1927 r. 275.000, w 1931 r. 295.000 tomów; bibljoteka Krasińskich w 1927 r. 83.000, w 1931 r. 85.000 tomów; bibljoteka sejmowa w 1927 r. 40.000, w 1931 r. 56.000 tomów.

Widzimy więc i na tem polu ogromny postęp w Polsce. Pamiętać musimy, że przez lata niewoli otwieranie bibljotek u nas spotykało się z niesłychanemi trudnościami i wymagało niezmiernych wysiłków. Wszystkie bibljoteki posiadały charakter prywatnych i gromadzone były wyłącznie przez ofiarne i oddane sprawie kultury narodowej jednostki

### Dzieci polskie z Francji w Warszawie

Przyjechało ich 70 z kolonji letnich, prowadzonych przez Zw. ochrony kresów zachodnich w Mielżynie. Gniewkowie i Strzelnie dla dzieci górników i robotników polskich we Francji. Dzieciom towarzyszyło kilka matek, które przyjechały z niemi do Polski w charakterze konwojentek.

Pierwszego dnia zwiedziły — oprowadzone przez członków Rady organizac jnej Zw. Polaków z zagranicy — Stare Miasto, katedrę, Zamek królewski i muzeum wojska. Po obiedzie dla odpoczynku zaprowadzono je do ogrodu Zoologicznego. Wieczorem dzieci podejmowała Rada w swej siedzibie, gdzie każde z nich otrzymało ksiażkę na pamiątkę i paczkę słodyczy. Przemówił do nich w serdecznych słowach dyr. Lenartowicz. W imieniu dzieci odpowiadała Wandzia Tomaszewska z Avion, a w imieniu matek p. Katarzyna Konopczyńska, gorąco dziękując społeczeństwu krajowemu za zgotowanie dziatwie przyjęcia w ojczyźnie.

Następnie dzieci zwiedziły Łazienki i pałac oraz Muzeum narodowe. Były na Zamku, aby złożyć hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, w którego nieobecności przyjął je szef kancelarji cywilnej. W Belwederze przyjęła je p. marszałkowa Piłsudska. Dzieci złożyły na Zamku i w Belwederze specjalnie przywiezione z sobą dary dla obu dostojników państwa i wygłosiły piękne wierszyki. Po obiedzie cała gromadka udała się na grób Nieznanego Żołnierza, poczem w ogrodzie gimnazjum Batorego spędziła czas do wieczora na zabawie.

Malcy mówią po polsku poprawnie. Rodzice ich pracują w dep. Pas de Calais i Nord, głównie w kopalniach.

Po trzech dniach pobytu mali goście wyjechali z powrotem.

## Dział Gospodarczy

### Rekordowe obroty portu gdyńskiego w sierpniu.

Obroty portu gdyńskiego w sierpniu, obok wyjątkowo pomyślnego pod tym względem lipca, są najwyższe wśród dotychczasowych rekordów miesięcznych. Pomyślny rozwój portu nie odczuwa zatem kryzysu, jaki daje się zauważyć w innych portach europejskich.

Według prowizorycznych, dotychczasowych obliczeń, weszły do portu w sierpniu 404 statki morskie, pojemności ogólnej 333.100 ton, oraz 50 berlinek, wyszło zaś 416 statków pojemności 357.220 ton i 55 berlinek. W stosunku do lipca tonaż statków zarówno na wejściu jak i wyjściu jest nawet wyższy, co przypisać należy przybyciu kilku dużych statków wycieczkowych. Obrót towarowy w ruchu zamorskim, według prowizorycznych obliczeń wyniósł ogółem 560.000 ton (76.970 ton w przywozie i 483.030 w wywozie) w ruchu przybrzeżnym zaś 12.355 ton (9.940 ton w przywozie i 2.415 ton w wywozie).

W stosunku do poprzedniego miesiąca zwiększył się przywóz prawie wszystkich towarów importowych, natomiast ustał przywóz ryżu i rudy. Wywieziono natomiast mniej drzewa, cukru, węgla i bekonów.

Ruch pasażerski wzmógł się znacznie w porównaniu z lipcem i osiągnął w sierpniu b. r, rekordową cyfrę 6.354 pasażerów wobec 3.247 w lipcu b. r.

### Olbrzymie połowy śledzi u polskiego wybrzeża.

Koło Helu ukazała się wielka ławica śledzi. Połów jest olbrzymi.

W niektóre dni przywozili rybacy po 300 — 400 cetnarów zdobyczy. Na jeden kuter wypadało po 20—30 cetnarów. Połowy te jednak zostały przerwane na skutek silnej wichury, jaka wzburzyła gwałtownie morze. Przerwane zostały również połowy węgorzy.

### Polska Pożyczka Narodowa.

Po zamknięciu subskrypcji Pożyczki Narodowej, która dosięgła liczby 340 miljonów złotych, warto sobie zdać sprawę, jaki był udział poszczególnych warstw naszego społeczeństwa w jej pokryciu.

Według sprawozdania generalnego komisarza pożyczki p. ministra Starzyńskiego z ogólnego wpływu około 56 procent dał przemysł, rolnictwo, własność nieruchoma, rzemiosła i wolne zawody. Około 44 procent pracownicy najemni, prywatni, państwowi i samorządowi.

W pierwszej grupie największy udział dał przemysł: 19,105 subskrybentów na og. sumę 46¼ mil. zł. Stanowi to przesz,o 14% pokrycia pożyczki. Następnie idzie handel (184,000 subskrybentów na sumę łączną 35¼ mil. zł.) który uczestniczył w pokryciu pożyczki na ok. 10½%. W pierwszej grupie idą z kolei banki państwowe (5.83% pokrycia) i instytucje ubezpieczeniowe publ. prawne (5.73%). Rzemiosło subskrybowało ogółem na 5.686.750 zł, co stanowi 1.74%, a wolne zawody (30,000 subskrybentów) blisko 9 milj. Rolnictwo dało 12,431,900 zł. Większa własność subskrybowała na 4.9 miljona, mniejsza — poniżej 60 hektarów — na 7½ miljona.

W drugiej 303 tysiące pracowników prywatnych subskrybowało razem przeszło 50½ milj. zł. (t. j. 15.44%). W tem 142.7 tysięcy było pracowników biurowych (38 miljonów) i 160½ tys. fizycznych (12½ milj. zł.).

Pracownicy samorządowi (72,600 subskrybentów) subskrybowali na blisko 13,000.000 zł., ale olbrzymia większość (przeszło 11 milj.) przypada wśród nich na pracowników biurowych. Spory udział ma w tem dziatwa i młodzież szkolna.

Od pracowników państwowych wpłynie (461 tys. subskrybentów) 75½ miljona złotych, co stanowi przeszło 23% całej subskrypcji w państwie.

Na pierwszym więc planie stoją urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi, ponieważ wedle tegorocznego budżetu pensje ich wynoszą rocznie 1039 miljonów czyli miesięcznie 86 i pół miljona, przeto warstwa ta oddała na rzecz pożyczki 87 proc. jednomiesięcznej pensji czyli przeszło 7 proc. całorocznego swego dochodu.

Jest to ofiara bardzo wielka. Jak widzimy ciężar pożyczki w ogromnej przewadze musieli podjąć na siebie ci, którzy z największym trudem ledwie mogą opędzić potrzeby własnych budżetów domowych.

### Handel z Sowietami.

Za pośrednictwem Sowpoltorgu została zakontraktowana dostawa dla moskiewskiego „Torgsinu" większej ilości polskiej słoniny. Staraniem Związku Wytwórców i Exporterów wędlin został skompletowany i wysłany w tych dniach do Z S.S.R. pierwszy transport w ilości 120.000 kg. Obecnie czynione są przygotowania do wysyłki dalszego transportu w ilości 80.000 kg.

### Produkcja nafty w Polsce.

W sierpniu b.r. w Zagłębiu Naftowem borysławskiem wydobyto ogółem 2.608 wagonów ropy naftowej.

### Ile mamy automobili w Polsce.

Min. Komunikacji opracowało statystykę ilości pojazdów mechanicznych w Polsce. Statystyka wykazuje na 1 lipca r. b. ogólną ilość 35.320 pojazdów mech.

### Ile jest bilonu, monety zdawkowej w Polsce.

Obieg bilonu, emitowanego przez skarb państwa, wykazał we wrześniu spadek, mianowicie z 354,7 milj. do 347,7 milj. zł. Na sumę tę składa się: 1) obieg monet srebrnych (10, 5 i 2 złotowych) w wys. 248,2 milj. zł., w tem 10-złotówek za 112 milj. zł. i 5-złotówek za 98,2 milj. zł. 2) obieg bilonu niklowego i bronzowego w wys. 99,5 milj. zł.

## Z polskiego sportu

### Walasiewiczówna bije 2 rekordy światowy.

W Poznaniu odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny i Wajsówny, oraz mistrzyni Czechosłowacji Koupkowej. Triumfatorką dnia była Walasiewiczówna, która zwyciężyła mistrzynię Czechosłowacji na trzech dystansach i ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w biegach na 60 i 100 metrów.

W biegu na 60 mtr. Walasiewiczówna uzyskała czas 7,4 sek., o 0,2 sek. lepiej od rekordu światowego.

Na 100 mtr. Walasiewiczówna uzyskała wynik 11,8 sek., o 0,1 lepszy od rekordu światowego. Koupkowa o metr z tyłu.

W biegu na 800 mtr. zwyciężyła Walasiewiczówna w czasie 2:18,4 sek., co stanowi nowy rekord Polski. Koupkowa o 2 metry z tyłu.

Pozatem Walasiewiczówna wygrała w skoku w dal wynikiem 5 m. 46 ctm. przed Alińską (AZS Poznań) — 5 mtr. rekord okręgowy.

Z wyników uzyskanych w zawodach Sokoła na uwagę zasługuje nowy rekord Polski, uzyskany przez Więckowskiego (Pomorze) w rzucie młotem — wynikiem 39 mtr. 19 ctm.

W tyczce poznańczyk Zakrzewski ustanowił rekord okręgowy wynikiem 3 mtr. 62 i pół ctm.

Na trybunach zgromadziło się ponad 10 tys. widzów.

Na zawodach w Brukseli Walasiewiczówna wygrywa bieg 800 metrów przy 15 zawodniczkach i tempie nadzwyczaj ostrem. Poza konkursem — w skoku w dal uzyskuje 5,50 m. podczas, gdy angielka Hiscock ma zaledwie 5,25. m.

Wajsówna w dysku uzyskuje z miejsca 40 metrów, ulepszając za każdym rzutem swój wynik do 42,90 m., podczas gdy Holenderka (drugie miejsce) ma zaledwo 34,95 m. W kuli tak samo. Wajsówna 11,46 m., holenderka Oecock (II-gie miejsce) 10,11 m.

Pobyt naszych zawodniczek w Anglji, w Londynie, przyniósł cały szereg sukcesów. „Odrobiła" swoje nawet Walasiewiczówna, bijąc angielki w biegu na 100 m. i w rzucie dyskiem.

Z ostatniego dżembori w Gödöllö nasi dzielni harcerze przywieźli też kilka bardzo ciekawych zwycięstw „sportowych". A więc wygrali oni m. in. wszystkie mecze volley-ball'a, bijąc Francję w stosunku 15:8 i 15:3, U.S.A — 15:7 15:0, oraz Armenję — 15:5 i 15:5.

W Budapeszcie trzy dni walk na wodzie przynoszą nam wspaniałe zwycięstwo w biegu jedynek Verey'a, który zdobywa bezapelacyjnie mistrzostwo Europy w tej konkurencji, wieniec laurowy i puhar przechodni ofiarowany przez Belgję.

Pozatem mamy do zanotowania : drugie (po Szwajcarach) miejsce czwórki ze sternikiem przed Węgrami i Francją oraz drugie (po Węgrach) miejsce dwójki ze sternikiem przed Francją i Belgją.

O ile jednak na wodzie mamy do zanotowania zaledwie kilka zwycięstw — o tyle na lądzie jeźdźcy nasi, odbywający turnee w państwach Bałtyckich, dokazywali poprostu cudów. W Rydze Polacy startowali po raz czwarty zdobywając „Puhar Łotwy", zwany „Puharem Narodów". Na pozostałych miejscach ulokowali się Niemcy, Łotysze i Estończycy,

Należy nadmienić, że Polacy zdobyli Puhar Narodów w Rydze w roku 1931 i 1932.

Po „Puharze Łotwy" zdobywają Polacy — w Tallinie — „Puhar Estonji".

Zwycięscy nasi są bezkonkurencyjni. Nawet jeźdźcy niemieccy dorównujący Polakom techniką, nie mogą sprostać na placu jeźdzcom polskim.

Publiczność obu stolic — w Rydze i Tallinie —

witała zwycięstwa naszych jeźdźców — po ostrej walce z Niemcami — z entuzjazmem i gorącą sympatją.

W aktywach naszej walki z pobratymcami — Czechosłowacją — możemy zanotować jeszcze jedno zwycięstwo. Ostatni mecz lekkoatletyczny w Warszawie, wygraliśmy w stosunku $79\frac{1}{2} : 78\frac{1}{2}$ punktu. Ten jeden punkt przewagi jest doprawdy bezcenny: przyniósł on nietylko laur zwycięstwa, ale zarazem pozwolił pozostawić na rok w Warszawie puhar przechodni p. min. Benesza, o który, po zdobyciu przez Polskę puharu min. Zaleskiego, toczy się między Polską a Czechosłowacją od dwu lat zażarta walka.

Zwycięscą III biegu kolarskiego dokoła Polski został Jerzy Lipiński (Skoda) 64 : 58 : 03, wyprzedzając tegorocznego faworyta z Legji, Oleckiego, o 16 min.

W klubie Ranelagh w Londynie, na międzynarodowych łucznictwach świata Polki zdobyły pierwsze miejsca zarówno zespołowe jak i indywidualne, otrzymując ogółem 23 medale, nagrody i dyplomy. Zespół męski spisał się znacznie gorzej, zajmując zaledwie czwarte miejsce w mistrzostwie zespołowem, w silnej zresztą konkurencji, będących we wspaniałej formie Amerykanów, Anglików, Francuzów i Belgów'

W narodowych zawodach belgijskich, które odbyły się pod protektoratem króla Belgji, emigrant polski, Jan Nowak, wygrał bieg na 5 km., zdobywając nagrodę ministra Jackowskiego. W tym samym biegu drugi Polak, Lewandowski, zajął drugie miejsce, zdobywając nagrodę miasta Brukseli.

# PRZEZORNOŚĆ

Przezorność jest mądrą doradczynią człowieka. Ona mu los gotuje, ona zabezpiecza mu starość i daje jej pewne schronienie.

Przezorność jest cechą dojrzałości. Tam gdzie ona rządzi, dzieje się dobrze. Człowiek przezorny nigdy nie znajdzie się w położeniu materjalnem bez wyjścia.

W dniu 31/X, który jest dniem międzynarodowej współpracy narodów nad podniesieniem ogólno ludzkiego dobrobytu, celem naszym jest zająć się nie tymi, którzy już sami pomyśleli o sobie mądrze i przezornie, ale tymi właśnie, którzy zbytnio ufają sobie.

Musimy pamiętać, że tylko od nas samych zależy zapewnienie materjalnych podstaw egzystencji, a do tego celu doprowadzić nas mogą tylko **wiara we własne siły, wytężona praca i systematyczność.**

Dzisiejsze ciężkie czasy przekonały nas, jak często znajdujemy się w sytuacji trudnej do wyjścia — czyż nie jest naszym obowiązkiem wypowiedzieć walkę niepewnemu jutru. Każdy, kto ma silną wiarę we własne siły, może dopiąć swego celu.

Droga, która do tego celu prowadzi, jest rozumna i systematyczna oszczędność.

Nie jest trudno po niej kroczyć, wystarczy bowiem wydając pieniądze dziś, pamiętać o tem, aby odłożyć z nich choćby grosz na jutro. Pamiętajmy, że z każdego zarobku przy dobrej woli i rozumnem zaspokojeniu potrzeb — można zawsze coś zaoszczędzić.

Nagrodą za to umiarkowanie i przezorność będą środki na przyszłe nieprzewidziane, a często bardzo ważne potrzeby.

W dniu 31/X, jako w Dniu Oszczędności winniśmy uprzytomnić sobie te niezbite prawdy, winniśmy dążyć do powiększenia szeregów obywateli oszczędzających.

A więc oszczędzajmy i uczmy oszczędzać innych.

P. K. O. przez różnorodność wkładów oszczędnościowych, wprowadzenie popularnych ubezpieczeń na życie, tani i szybki obrót czekowy— stwarza najlepsze warunki lokaty.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: rocznie 10, zł. półrocznie 6 zł. Numer pojedyńczy 1 zł.
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol amerykańskich. prenumerata półroczna połowę.



WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktor Jadwiga Umiastowska-Morawska
Redakcja i Administracja — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6. m. 11 a tel. 690-54

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72

30. **Oddział w Obornikach**, pow. obornicki, (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
31. „ **Ostrowie Wielkopolskim**, pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
32. „ **Piłce**, pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz Palmowski).
33. „ **Pleszewie**, pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).
34. „ **Poznaniu**, ul. Wały Zygmunta Starego 9.
35. „ **Rozdrażewie**, pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz Bronisz).
36. „ **Śremie**, pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
37. „ **Sulmierzycach**, pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
38. „ **Szamotułach**, pow. Szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
39. **Oddział w Śmigle**, pow. śmigielski. (Prezes ks. Proboszcz Nowak).
40. „ **Ujściu**, pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski)
41. „ **Wągrówcu**, pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
42. „ **Wieleniu nad Notecią**, pow. chodziecki. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
43. „ **Wolsztynie**, pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
44. „ **Wrześni**, pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
45. „ **Wysocku Wielkim**, pow. ostrowski (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
46. „ **Zaniemyślu**, pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
47. „ **Zbąszyniu**, pow. nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Płotka).

## SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI

w **Paryżu**, II rue l'Interne Loeb. Paris XIII

w **Roubaix**, 66 rue d'Inkermann

---

## OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137


SS
R
SALEZJAŃSKA · SZKOŁA · RZEMIOSŁ
DZIAŁ · GRAFIKI
WARSZAWA · KS. SIEMCA · 6